

Delegacja parlamentarzystów albańskich przybyła do Polski

WARSZAWA (PAP)

Dnia 13 bm. w godzinach popołudniowych przybyła do Warszawy na zaproszenie Sejmu Polskiej Rze- czypospolitej Ludowej delegacja Zgromadzenia Ludowego Ludowej Republiki Albanii.

Na czele delegacji stoi zastępca przewodniczącego Zgromadzenia Ludowego, zastępca członka Biura Politycznego KC Albańskiej Partii Pracy — Pilo Peristeri. W skład delegacji wchodzi: przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Tirany, sekretarz Komisji Budżetowej Zgromadzenia — Irfan Celkupa, dyrektor departamentu w Ministerstwie Oświaty — Kadri Ba boci, kierowniczka spółdzielni rzemieślniczej Evanthi Pecini, zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szko- der — Gjon Gjonay i sekretarz delegacji — Osman Sinani.

W porcie lotniczym na Okęlu gości witali: marszałek Sejmu PRL J. Dembowski, sekretarz KC PZPR J. Albrecht, sekretarz Rady Państwa Marian Rybicki, zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — S. Ha- rasimowski oraz grupa posłów na Sejm PRL i przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Gości powitał marszałek Sejmu PRL — J. Dembowski.

W imieniu delegacji Zgromadzenia Ludowego Ludowej Republiki Albanii przemówił przewodniczący delegacji — Pilo Peristeri.

KRAKÓW ośrodkiem badań jądrowych

KRAKÓW (PAP)

Krakowski zakład Instytutu Badań Jądrowych PAN otrzyma- ma w najbliższych latach nowe budynki, bogato wyposażone w odpowiednie urządzenia. Prace przy budowie tego ośrodka pro- wadzone są intensywnie. Wzno- szony jest kosztowny wielo- milionowy złoty kompleks pawilo- nów, w skład którego wejdą pracownie naukowe i gabinety, laboratoria, sale wykładowe itp. Ośrodek posiadać będzie ponadto własne warsztaty me- chaniczne, przystosowane do wykonywania precyzyjnych ur- ządzeń i mechanizmów dla po- trzeb badawczych zakładu.

Krakowski ośrodek badań jądrowych wyposażony zosta- nie w szereg najnowocześnie- szych urządzeń i aparatów do badań naukowych, których wiele, na czele z cyklotronem, dostarczy nam Związek Ra- dziecki. Z pomocą tego cyklo- tronu będzie można dokonywać najrozmaitszych przemian i re- akcji jądrowych.

Dostawa pierwszych elemen- tów cyklotronu ze Związku Ra- dzieckiego spodziewana jest już w ciągu najbliższych miesięcy br.

Dlaczego?

P przed kilku dniami podaliśmy z uznanie do wiadomości pu- blicznej taki fakt: W przewidzia- nym ustawą terminie, tj. do 31 marca, chłopcy dwóch powiatów — gostyńskiego i krotoszyńskiego, u- regulowali w 100 proc. pierwszą ratę podatku gruntowego za 1956 rok. Nie byłoby w tej informacji nic nadzwyczajnego, gdyby nie drugi fakt, a mianowicie — że wszystkie inne powiaty nie dotrzy- mały ustalonego terminu, a są na- wet takie, w których chłopcy zre- alizowali pierwszą ratę wspomnia- nego podatku zaledwie w 57-60 proc. I ten drugi fakt nasuwa pew- ne myśli i porównania.

Rozmawiałem na ten temat z pra- cownikami prezydium rad narodo- wych, z inkasentami i z aktywista- mi terenowymi m. in. w powia- tach: Wągrowiec i Września. Za- pytywano mnie, dlaczego w tam- tych powiatach można było wyko- nać plan w 100 proc., a w innych — mimo wysiłków pracowników wydziałów finansowych i aktyw- — powstały zaległości? Na przy- kład w powiecie Września chłopcy uregulowali w terminie do 31 ma- rca zaledwie 82,4 proc. należności podatkowych państwa.

Nie wiem, jaką siłę oddziaływa- nia miała robota świadcząca o pracowników finansowych i inkas- entów w powiecie wrzesińskim. Wiem natomiast, że w powiatach Gostyni i Krotoszyń inkasenci po- datków nie siedzieli w biurach prezydium rad gromadzkich ko- lekiem, lecz „odwazyli się” wyrus-zyć w teren.

Jedną z przyczyn powstawania zaległości podatkowych trzeba się

Czas Wielkopolski

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 15/16 IV 1956 r. Nr 90 (3799)

Rozszerzone zostaną uprawnienia LUDZI PRACY

i poprawią się warunki ich bytu

Wywiad z sekretarzem CRZZ — Zofią Wasilkowską

WARSZAWA (PAP)

Sekretarz CRZZ, Zofia Wasilkowska, udzieliła wy- wiadu przedstawicielowi PAP, w którym omówiła dzia- łalność związków zawodowych, zmierzającą do rozsze- rzenia uprawnień ludzi pracy i poprawy ich warun- ków bytowych oraz nakreśliła dorobek w tej dziedzi- nie w minionym 6-leciu.

— Na konferencji aktyw- u PZPR stolicy i województwa warszawskiego I sekretarz KC PZPR Edward Ochab omówił perspektywy poprawy bytu liczących grup pracowniczych. Czy związki zawodowe podjęły ze swej strony już konkretne prace zmierzające do zrealizo- wania nakreślonych na tej kon- ferencji wytycznych?

— Od dłuższego czasu — od- powiada Zofia Wasilkowska — związki zawodowe analizowały sumiennie istniejącą sytuację i przekazywały rządowi i partii odpowiednie dane wraz z wnio- skami w zakresie poprawy płac i rent.

Obecnie związki zawodowe, o- pierając się o postulaty terenu, pracują nad ostatecznymi pro- jektami w sprawie podwyżek płac, które w różnych termi- nach br. wejdą w życie.

Za sprawę najpilniejszą u- ważamy zrealizowanie zapo- wiedzianego przez tow. Ocha- ba podwyższenia minimal- nych stawek płac do 2,50 zł za godzinę względnie do 500 złotych miesięcznie. Sprawę tę na razie, to jest od 1 maja bież. roku, zamierza się roz- wiązać w ten sposób, aby wprowadzić dodatki wyrów- nawcze dla tych wszystkich pracowników, których prze- ciętny zarobek (bez godzin nadliczbowych i dodatków za pracę uciążliwą i szkodli- wą dla zdrowia) jest niższy od ustalonego minimum. W miarę regulacji płac w posz- cególnych gałęziach gospo- darki narodowej dodatki te znajdą się w podstawowej płacy, która zawierać już bę- dzie ustalone minimum.

Jeśli chodzi o podwyżki płac w poszczególnych branżach, to wszystkie te prace są poważnie zaawansowane, a niektóre u- kończone. Tak np. został już u- regulowany jeden z palących postulatów wysuwanych przez robotników rolnych. Od 1 kwie- tnia br. robotnicy polowi w PGR-ach otrzymają znaczną podwyżkę. Najbliższą z kolei re- gulacją płac zostaną objęci pra- cownicy ministerstwa i cen- tralnych urzędów i zarządów. Jest to konieczne, ponieważ płac- ce pracowników szeregu ogni- w w administracji centralnej by- ły zbyt niskie. Jednocześnie Związek Zawodowy Pracowni- ków Państwowych i Społecz- nych pracuje nad podwyżką płac dla pracowników rad na- rodowych.

Związki zawodowe spożyw- ców, włóknarzy, chemików, służby zdrowia i szeregu innych pracują intensywnie nad pro- jektami podwyżek w swoich branżach. Chodzi o to, by jak najsprawniej podzielić te 5 miliardów zł, które w sumie mogą być przeznaczone na po- prawę płac i rent.

Niezależnie od sprawy płac wiele mówi się wśród związkowców o perspektywach dalszego rozszerzenia upra- wnień ludzi pracy w Polsce. Ile w tym jest prawdy?

Pragnę najprzód przypom- nieć różne zdobycze uzyskane w zakresie ustawodawstwa pracy w latach 1949-1955.

Tak na przykład z inicjaty- wy związków zawodowych wprowadzone zostały ustawowe zasady skracania czasu pracy i przyznawania płatnych urlo- wów.

Nowe ofiary lawiny w Tatrach

T. Strumiłło z Poznania i H. Czarnocki z Krakowa ponieśli śmierć

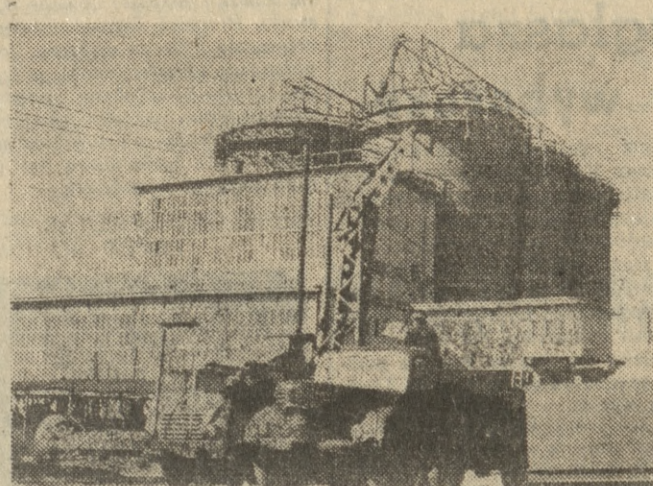
ZAKOPANE (PAP)

W dniu 12 bm. dwóch uczest- ników pierwszej polskiej zimowej wyprawy granicowej, w czasie trawersowania środkowego Szczytu Mieguszyńskiego zostało per- wanych przez obuwiającą się lawinę. Wypadek ten zauważyła grupa wspinająca, która biwakowała w tym dniu przy Hincowych Stawach.

W wyniku podjętej natychmiast akcji ratunkowej, w której wzięła również udział górską służba ra- townicza, odepchano spod zwałow- iska obydwoch taterników. Jak się okazało, byli to Henryk Czar- nocki z Krakowa i Tadeusz Stru- miłło z Poznania. Obydwa ponie- śli śmierć. Wyprawa granicowa zo- stała przerwana.

pów dodatkowych ze względu na uciążliwe czy szkodliwe wa- runki pracy. Zasady te wpro- (Ciąg dalszy na str. 2)

PRZED KRAJOWĄ NARADĄ BUDOWNICTWA



Jeszcze w roku bieżącym nastąpi próbną rozruch Zakła- dów Przemian Cementu na Żeraniu. Na zdjęciu: 6 silosów na cement o pojemności 4 tysięcy ton każdy.

CAF — Fot. Pieńkowski

Co pokaże na Targach „Cekop” i „Centromor”

W ostatnich latach uzyska- liśmy dość znaczne osiągnięcia w dziedzinie eksportu. Prócz wyrobów gotowych cieszących się dużym uznaniem i popytem na całym świecie Polska do- starcza dokumentacji technicz- nej i urządzeń kompletnych obiektów przemysłowych oraz podejmuje się ich budowy. Ostatnio zawarto znowu umo- wę na dostawę do Chin nowo- czesnego kombinatu cukrowni- czego, składającego się z cu- krowni przystosowanej do prze- robu 3000 ton trzciny cukrowej na dobę, z gorzelnii melasowej, fabryki suchego lodu i fabryki drożdży pastewnych.

Oprócz tego rodzaju obiek- tów możemy jednak instalować zagranicą i inne, jak np. od- lewnie żeliwa, warsztaty na- prawcze, fabryki taboru kolejo- wego, kompletne urządzenia kopalni węgla, fabryki maszyn, huty, elektrownie i sieci prze- słowe wysokiego napięcia, za- kłady przemysłu rolnego, spo- żywczego czy też drzewnego.

Jak z tego wynika nasze moż- liwości eksportowe są znacznie większe, warto więc zabiegać o pełniejsze ich wykorzystanie. Doskonale okazję ku temu stwarzają XXV MTP. Dziedzi- nę tę reprezentować będzie pa- wilon „Cekopu”. Jego ekspoz-ycja zapozna zagranicznych klientów z naszymi możliwo-ściami eksportowymi. Ponadto w celu szczegółowego zazna- jomienia klientów z możliwościami rozwiązań technicznych i e- konomicznych planowanych o- biektów, „Cekop” organizować będzie wyjazdy do polskich fa- bryk i biur konstrukcyjnych, co umożliwi zaznajamianie się z istniejącymi już obiektami, które służyć będą jako wzór przy budowie zagranicą, jak i z fabrykami, które wykonywać będą urządzenia przemysłowe na podstawie polskiej dokumen- tacji.

Eksport nasz obejmuje rów-

Projekty budżetów poszczególnych resortów tematem dalszych dyskusji komisji sejmowych

BUDOWNICTWO PRZEMY- SŁOWE I MATERIAŁY BU- DOWLANE

W czwartek, 12 bm., w KO- MISJI PRZEMYSŁU projekty budżetów budownictwa prze- mysłowego i przemysłu mate- rialów budowlanych omówił pos. Teliga. Stwierdził on, że do zasadniczych braków resor- tu budownictwa przemysłowe- go należy zaliczyć niewykona- nie planu oddawania do użytku obiektów przemysłowych, co nastąpiło m. in. z powodu opó- znienia programowania inwe- stycji, dokumentacji technicz- nych, a także błędów w samym wykonawstwie robót. Jednak osiągnięte przez ten resort re- zultaty są dość duże. Wyrażają je następujące liczby: W ubie- głym roku prowadzono prace przy 4,5 tys. obiektów przemys- łowych i wykonano 4,3 mln. m³ kubatury hal, 1,3 mln. m³ kubatury magazynów i 2,5 mln. m³ kubatury innych budynków przemysłowych.

Projekt budżetu na 1956 rok zapewni sprawniejszą pracę tego resortu. Np. znacznie wyż-

sze sumy niż w ub. roku prze- znaczają się na rozwój postępu technicznego.

KOMISJA GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKA- NIOWEJ pod przewodnictwem pos. Moskwy dyskutowała nad zagadnieniem prawidłowego wykorzystania sum w tegorocz- nym budżecie gospodarki kom- unalnej i mieszkaniowej.

Obszernych informacji na temat planowanych w br. kie- runków pracy w tej dziedzinie udzielił posłom minister gospo- darki komunalnej — Mijał.

Jak przewiduje tegoroczny projekt budżetu, państwo prze- znaczny na remonty kapitalne i bieżące ok. 1600 mln. złotych. Wykonanie poważnych zadań w tym zakresie wymagać bę- dzie lepszego wyposażenia tech- nicznego przedsięwzięcia re- montowo-budowlanych i zwięk- szenia ich załóg.

Sprawy należytej gospodarki mieszkaniowej ściśle zalegają się z zagadnieniami planowa- nia i projektowania architek- tonicznego i urbanistycznego. Obszerną relację naświetlającą tegoroczne plany w tej dziedzi- nie wygłosił prezes Komitetu do Spraw Urbanistyki i Archi- tektury — inż. Skibniewski. Podstawową rolę w polepsze- niu sytuacji i usprawnieniu pra- cy odegra realizacja poważne- go zamierzenia, jakim jest ut- worzenie we wszystkich woje- wództwach i powiatach zarzą- dów architektonicznych i budo- wanych wraz z pracownikami urbanistycznymi. — Mimo iż mamy już 22 tego typu placów- ki — stwierdził inż. Skibniew- ski — efekty ich pracy są czę- stokrotnie mało widoczne. Doty- czy to głównie planowania. Wy- razem tego są częste wypadki, że duże miasta nie mają jeszcze perspektywicznych i przestrze- nnych planów rozwojowych.

Dość miejsca w dyskusji po- święcili posłowie sprawie usu- wania usterek w nowym bu- downictwie. Dotyczy to plagi brakorobstwa, panoszącego się nie tylko w wykonawstwie bu- dynków mieszkalnych, ale i ta- kich inwestycji, jak wodociągi, kanalizacja czy oświetlenie.

HANDEL ZAGRANICZNY

Nad projektem budżetu i dzia- łalnością handlu zagranicznego (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

DZIŚ

w numerze

Czy zawsze jest winien tylko ten, kto mówi: „Bijcie mnie”? Dowiedzie się o tym, czy- tając artykuł

P. Życkiego

pt. „Mały człowiek z Gaju Wielkiego”

Dlaczego w Nowejwi Królewskiej trwa „Wy- ścig nie tylko z wio- sną...”!

Pisze o tym

M. Kempa

Nieudana kradzież w kościele

WARSZAWA (PAP)

W nocy z dnia 12 na 13 bm. usi- lowano dokonać kradzieży w ko- ściele św. Klemensa przy ulicy Karolkowej w Warszawie. 12 bm. po wieczornym nabożeństwie po- została w kościele i ukryła się na chórze Barbara Romanowska. Jed- den z księży po sprawdzeniu po- mieszczeń kościoła pozamykał je. Romanowska nie mogąc wydo- stać się z chóru, oberwała firankę i po niej postanowiła zejść z chó- ru. Mimo upadku przedsięwzięcie to powiodło się. Następnie zabrała ona z ołtarza ok. 44 centych re- czy, m. in. złote łańcuszki. Chcąc się wydostać z kościoła przez lu- cik, spuszcza znowu firankę. Nie- stety, Romanowska jest w ciąży a ta droga opuszczenia kościoła za- wodzi. Zapomina ona jednak o fi- ranke, która zwisa na zewnątrz. Rano idący na mszę ksiądz po- zauważył firanki alarmuje Mili- cję Obywatelską. Przybyli funk- cjonariusze ujmują niefortunną złodziejkę.

Pożar giełdy wiedeńskiej

WIEDEN (PAP)

W nocy z 12 na 13 bm. w gmachu giełdy wiedeńskiej wybuchł pożar. Ogień, którego nie udało się opa- nować, ogarnął rychło wnętrze ca- lego budynku.

Przez całą noc i w piatek przed południem duże sily strazy ogno- wej toczyły bezustanną walkę z po- żarem.

Pożar wybuchł prawdopodobnie około północy. Przybrał on olbrzy- mie rozmiary. Z Wiednia donoszą, że odbłask ognia widoczny był w promieniu około 10 km.

Giełda wiedeńska zbudowana zo- stała w roku 1873 na Schottenring.

Eden o wizycie Bułganina i Chruszczowa w Anglii

LONDYN (PAP)

Premier Wielkiej Brytanii Anthony Eden, odpowiadając w czwartek w Izbie Gmin na pytania deputowanych dotyczące zbliżającej się wizyty N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Anglii, powołał się na swe złożone poprzednio oświadczenie, że rząd brytyjski przywiązuje ogromną wagę do przedyskutowania w czasie tej wizyty „problemów, które dzielą świat”. Jednocześnie wyraził on opinie, iż radzieccy mężowie stanu będą mieli możliwość kontaktowania się z narodem angielskim i zapoznania się z angielskim stylem życia.

Eden oświadczył, iż opowiada się za kontaktami przywódców radzieckich z ludnością Wielkiej Brytanii. Byłoby rzeczą pożądaną — dodał on — aby narody obu krajów mogły nawiązać ze sobą kontakty, co powinno nastąpić w wyniku odwiedzin Bułganina i Chruszczowa.

Labourysta Henderson domagał się podczas debaty, aby radzieckim mężom stanu umożli-

liwiono „szerokie kontaktowanie się z osobami prywatnymi”. Konserwatysta Payton ostrzegł natomiast premiera Edena przed „niebezpieczeństwem” wykorzystania tej wizyty przez „propagandę komunistyczną”.

Następnie zabrał głos przywódca labourystów Gaitskell, który oświadczył, że premier zupełnie słusznie przywiązuje duże znaczenie do poważnych rozmów. Podkreślił on, że labourystów niepokoi fakt, iż rząd brytyjski odpowiedział odmownie na prośbę Bułganina i Chruszczowa o umożliwienie im odwiedzenia w czasie ich wizyty jednego z zakładów pracy.

Powołując się na oświadczenie Agencji TASS, w którym wyrażono ubolewanie z powodu wykreślenia z programu wizyty zwiedzania zakładów pracy, Gaitskell podkreślił, że w tej sprawie zachodzi „niebezpieczeństwo nieporozumienia”.

Odpowiadając Gaitskellowi, Eden zakomunikował, że pro-

gram wizyty przewiduje, iż goście radzieccy będą mogli zwiedzić brytyjski ośrodek badań jądrowych, w Harwell i znajdującą się w budowie elektrownię atomową.

CHURCHILL: Gości z Rosji przyjmujemy serdecznie i życzliwie

LONDYN (PAP)

Agencja Press Association informuje, że Churchill występując 13 bm. w Albert Hall (Londyn) przed 5 tysiącami członków organizacji konserwatywnej „Primrose Lea Gue” nawiązał do zapowiedzianej wizyty N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Anglii. Churchill oświadczył: „Wkrótce przyjadą do nas goście z Rosji. Należy im się, aby przyjęto ich serdecznie i życzliwie, tak jak przyjmujemy gości w Anglii. Mam nadzieję, że będą zadowoleni z pobytu w naszym kraju i że w wyniku ich wizyty ułożą się lepsze i bardziej owocne stosunki. Przecież najważniejszym celem, do którego dążymy, jest pokojowe współistnienie, a lepsze stosunki osobiste między przywódcami narodów obu krajów oraz lepsze zrozumienie naszego stylu życia mogą być do tego cennym wkładem”.

PRZED WYBORAMI W AUSTRII



13 maja br. odbędą się wybory do parlamentu austriackiego (Nationalrat), który wybrany zostanie na 4 lata. Poszczególne partie rozpoczęły już kampanię wyborczą.

Na zdjęciu: plakaty wyborcze.

Fot. — CAF

Wywiad z sekretarzem CRZZ Z. WASILKOWSKA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wadzone w życie w niektórych zakładach przemysłu hutniczego, chemicznego, w budownictwie (praca w kesonach).

Zasadniczo zmienione zostały przepisy o pracy młodocianych. Korzystają oni obecnie ze znacznie dłuższych niż starsi pracownicy urlopów wypoczynkowych. Czas ich pracy nie może przekraczać 6 godzin na dobę, nie wolno ich zatrudniać przy cięższych pracach, w nocy itp. Stworzono cały system nowych przepisów ułatwiających pracownikowi szkolenie. Ma on możliwość na przykład korzystania z płatnych zwolnień i urlopów na naukę. Wprowadzono płatne praktyki dla uczniów szkół zawodowych oraz studentów itd.

Wielkie znaczenie dla ludzi pracy ma wydany ostatnio dekret zawierający nowe przepisy regulujące sprawy rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia oraz zabezpieczające ciągłość pracy. Przypomnę tylko, że uchyla on niesławne artykuły 32 i 18 starych rozporządzeń o umowie o pracę. Wprowadza on ważną zasadę, że pracownik niesłusznie zwolniony z pracy może żądać ponownego przyjęcia na poprzednich warunkach.

Obecnie — Centralna Rada Związków Zawodowych zamierza wystąpić z szeregiem nowych postulatów w tej dziedzinie. Sprawa generalnego skrócenia czasu pracy, o czym tak wiele się dyskutuje, nie jest sprawą prostą, ale niewątpliwie powinna ona w najbliższej 5-letce znaleźć przynajmniej częściowe rozwiązanie.

Rozważane jest obecnie stopniowe przedłużanie urlopów dla pracowników fizycznych. Postulatem naszym jest również rozszerzenie urlopów dla pracowników młodocianych. Uważamy również za słusne, aby upowszechnić i podwyższyć tak zwane premie jubileuszowe przyznawane za długoletni nieprzerwany staż pracy.

— Powszechnie wiadomo, iż znacznie rozszerzyły się uprawienia mas pracujących w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, którymi objętych jest obecnie 60 proc. ogółu obywateli. Czy przewiduje się dalsze zmiany w tej dziedzinie na korzyść pracujących?

Tak jest. Mówił o tym w swym referacie I sekretarz KC PZPR, tow. Ochab, co masy pracujące przyjęły na pewno z wielkim zadowoleniem. Związki zawodowe uważają za bardzo palącą sprawę podwyższenia rent i eme-

rytur. Obok podniesienia minimum renty dla tak zwanych starych rencistów — o czym mówił tow. Ochab, zapowiadając niedaleki już termin tej podwyżki, bo 1 lipca bież. roku — widzimy także konieczność stopniowej podwyżki rent dla nowych rencistów, których maksymalna renta wynosi obecnie w zasadzie 480 zł, a dla pracowników zatrudnionych w warunkach szkodliwych dla zdrowia — 720 zł miesięcznie. Naszym zdaniem górna granica rent (wliczająca tych do 480 zł) winna być również podwyższona. Chodzi nam oczywiście we wszystkich tych przypadkach o rencistów nie zatrudnionych, dla których renta stanowi podstawowe źródło utrzymania.

Rozważane są także możliwości podwyższenia w dalszym etapie zasiłków rodzinnych dla wielodzietnych rodzin pracowników mało zarabiających, w których budżecie odgrywa ona poważną rolę. Jeśli chodzi o zasiłki chorobowe, które wynoszą obecnie dla pracowników fizycznych 70 proc. zarobków, rozważana jest możliwość podwyższenia ich w zależności od stażu pracy. Przygotowujemy odpowiednie projekty w obu dziedzinach.

Pełna realizacja nakreślonych już i opracowanych uprawnień ludzi pracy jest oczywiście uzależniona od wzrostu dochodu narodowego, a więc od nas wszystkich. O tym, kiedy i w jakim zakresie będzie można wprowadzić je w życie, zdecydować codzienna praca każdego z nas, ofiarność w realizacji zadań planu 5-letniego.

OBRADY komisji sejmowych

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

dyskutowali postawie — członkowie KOMISJI OBROTU TOWAROWEGO. Podstawą dyskusji był referat pos. Gabryla, który omówił działalność Ministerstwa Handlu Zagranicznego. Stwierdził on, że wyższe nakłady finansowe przewidziane w roku bieżącym na handel zagraniczny wynikają z konieczności dalszego szybkiego rozwijania naszego eksportu.

Troską o rozwój eksportu poddyktowany jest znacznie szerszy w bież. roku udział naszych central handlu zagranicznego w międzynarodowych wystawach i targach. W związku z tym projekt budżetu przewiduje na te cele większe niż w ub. roku sumy; przewiduje on również powiększenie wydatków związanych z organizacją tegorocznych Targów w Poznaniu.

Referent omówił następnie strukturę towarową i geograficzną naszego handlu w 1955 r.

O rozszerzających się naszych kontaktach handlowych z krajami zamorskimi świadczy fakt, że w 1955 r. zawarliśmy umowy z Burmą, Syrią, Libanem, Arabią Saudyjską, Sudanem, Ceylonem i Pakistaniem, znacznie rozszerzyliśmy umowy z tymi krajami zamorskimi, z którymi mieliśmy obroty towarowe w okresie poprzednim. W związku z tym przed naszym handlem stoi zadanie oferowania na eksport do tych krajów towarów odpowiadających tropikalnym warunkom klimatycznym.

Niestety, jak stwierdził mówca, współpraca między handlem a przemysłem nie zawsze układa się najlepiej. Handel zarzuca przemysłowi nieterminowość dostaw, brakrobstwo powodujące odrzucanie towarów i bardzo małą elastyczność, przemysł zaś ma pretensje do central handlowych, że zaskakują one wymaganiami nie mieszczącymi się w planach, że wprowadzają nagle zmiany w uzgodnionych już zamówieniach itp.

Dochodzimy w związku z tym do bardzo istotnego wniosku, który ujęty jako postulat naszej Komisji Obrót Towarowy brzmi: przystosować produkcję eksportową do wymagań rynku światowego. Stwierdził on dalej, że eksport nie jest tak szeroki, jaki być powinien. Wynika to m. in. z niedostatecznych często kwalifikacji kadr MZ. Szczególnie dotkliwym brakiem jest słaba znajomość języków obcych.

Wiele miejsca w omawianiu spraw związanych z działalnością MZ posel Gabryl poświęcił sprawie słabej propagandy handlu zagranicznego i to zarówno w kraju jak i na zewnątrz.

W wielu okręgach Włoch lewica zgłasza wspólne listy wyborcze

RZYM (PAP)

W wielu miejscowościach włoskich dochodzi do porozumienia między siłami lewicy, które zgłaszają wspólne listy wyborcze.

Tak na przykład w kilku ośrodkach na Sycylii miejscowe organizacje socjaldemokratów i republikańców połączają się z organizacjami socjalistów i komunistów. W prowincji AgriENTO na Sycylii wspólne listy zgłoszono w miejscowościach Camastra, Aragona, Libera, Ca steltermini. Wspólne listy zgłoszono również w wielu miejscowościach prowincji Syrakuz.

Organ Włoskiej Partii Socjalistycznej, dziennik „Avanti”, opublikował w czwartek

tekst rezolucji uchwalonej przez KC Włoskiej Partii Socjalistycznej w związku ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi we Włoszech.

Rezolucja zaznacza, że partia socjalistyczna nie dopuści do wypaczenia charakteru kampanii wyborczej, jak tego pragnęłyby burżuazja włoska podnosząc wrzawę wokół XX Zjazdu KPZR.

„Jest rzeczą bezsporną — stwierdza rezolucja — że Zjazd w Moskwie dodał nowego bodźca światowej polityce pokojowej współistnienia i złagodzenia napięcia między narodowego, jednocześnie zarysowują się analogiczne tendencje na Zachodzie, przede wszystkim wśród europejskich partii pracy i socjaldemokratycznych. Stwarza to możliwość zbliżenia między socjalistami wszystkich krajów w celu podjęcia akcji na rzecz rozbrojenia, na rzecz zjednoczenia Niemiec itd.”

Rezolucja wskazuje, że socjaliści będą po wyborach dążyć do utworzenia wszędzie bardziej demokratycznych samorządów, które by mogły ułatwić podjęcie szeroko zakrojonej akcji politycznej na rzecz zwrotu w lewo w skali ogólnokrajowej.

Świat słucha głosu Polski

Zawarcie realnych porozumień w sprawie rozbrojenia, zakaz używania i eksperymentowania bomb atomowych, zakaz handlu bronią — oto doniosłe żądania, jakie w imieniu całej ludzkości złożył w toku obrad komisji politycznej nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju w Sztokholmie delegat Polski Osiat Dłuski.

Doniosłe znaczenie każdego z tych postulatów — nie ulega chyba dla nikogo wątpliwości. Cały świat rozumie, że urzeczywistnienie tych żądań może otworzyć przed nami szeroką drogę do osiągnięcia bezpieczeństwa ludzkości.

Jeżeliby ktokolwiek zadał pytanie czy wprowadzenie w życie tych głęboko humanitarnych zasad jest możliwe — odpowiedź może mieć tylko jedno brzmienie: po trzykroć tak! Bo jakkolwiek istnieją jeszcze w świecie określone i znane nam ośrodki zainteresowane w czymś zupełnie przeciwnym niż rozbrojenie — to jednak aktualna sytuacja polityczna, w jakiej znajduje się nasz glob, upoważnia do stwierdzenia, że teraz my — ludzie pragnący pokoju — możemy skutecznie niż kiedykolwiek decydować o życiu świata.

Wolno nam wysunąć takie twierdzenie nie tylko dlatego, że XX Zjazd KPZR postawił te sprawy jasno i wyraźnie, ale także dlatego, że realne przesłanki rozbrojenia rysują się dziś wyraźniej, niż w niedawnej przeszłości. Fakt ten podkreśla także londyńska sesja Podkomisji Rozbrojenia ONZ, gdzie po raz pierwszy od wielu lat wyłania się wiele stycznych punktów w propozycjach rozbrojenia Wschodu i Zachodu.

Jeszcze jedno fiasko Amerykanów

W ostatnich dniach dość znacznie podniosła się gorąca temperatura na Ceylonie. Ta uroczą wyspę stała się bowiem widownią zwycięstwa tzw. opozycji i Kięski dotąd rzą-

dzącej Zjednoczonej Partii Narodowej, za której plecami schowali się Atlantydzi. Trzecią fazą (i ostatnią) wyborów na Ceylonie zakończyło zwycięstwo Zjednoczonego Frontu Ludowego.

Kiëska cejlońskich nacjonalistów jest bolesnym ciosem dla Zachodu. Jak wyznaje agencja United Press wybory na Ceylonie są fiaskiem amerykańskiej polityki w Azji.

Londyn zareagował na wiadomość o sukcesie frontu ludowego na Ceylonie niemiłym zaniepokojeniem. Obawy Anglików wy-

Z tygodnia na tydzień...

wołuje przyszłość brytyjskich baz na Ceylonie oraz fakt, że kraj ten z daleka omija SEATO i poważnie zaangażowany jest w handel z Chinami ludowymi.

Tak więc wyniki wyborów na Ceylonie to jeszcze jeden akt zmierzchu kolonializmu.

Bułganin i Chruszczow jadą do Anglii

W chwili gdy piszemy te słowa, radzieccy przywódcy są już zapewne niedaleko brzegów Wielkiej Brytanii.

Wszyscy są ogromnie zainteresowani tą wizytą. Można jednak stwierdzić bez większego ryzyka, że sami Anglicy wiąże chyba najwięcej nadziei z tym spotkaniem. Anglia to przecież kraj, który od początku swych dziejów żył z wymiany.

Handel ze Związkiem Radzieckim uratował Anglię w ciężkich dniach kryzysu lat trzydziestych, zapewnił pracę tysiącom angielskich robotników. Wielka Brytania była pierwszym krajem, z którym młoda Republika Radziecka nawiązała normalne stosunki handlowe, a aż do wojny Anglia była naj-

poważniejszym nabywcą radzieckiego zboża, produktów naftowych, futer, wyrobów przemysłowych itd. Z drugiej strony ZSRR był najpoważniejszym odbiorcą angielskich obrabiarek, chemikaliów, artykułów elektrotechnicznych, a także artykułów angielskiego reeksportu, jak np. wełny, kauczuku itd.

Nie trudno więc zrozumieć, dlaczego krótkowzroczna polityka embarga od razu spotkała się z silnym oporem brytyjskich kół przemysłowo-handlowych...

Wizyta Bułganina i Chruszczowa w Wielkiej Brytanii nie posiada jednak znaczenia tylko o handlowego. Odpowiadając na pytanie „Times’a”, jaki jest cel podróży do Wielkiej Brytanii, N. A. Bułganin powiedział:

„Podczas naszego pobytu w Anglii zamierzamy omówić zagadnienia interesujące przede wszystkim oba nasze kraje. Nie prześadzając rezultatów, jakich spodziewamy się po naszych rozmowach z rządem brytyjskim, można stwierdzić, że osobiste kontakty czołowych mężów stanu różnych krajów są skutecznym środkiem osiągnięcia zrozumienia w trudnych i spornych kwestiach.

Rokowania — jak wykazuje doświadczenie naszych czasów — są najlepszym sposobem regulowania takich lub innych zagadnień międzynarodowych.”

Polityczne znaczenie tych odwiedzin polega przede wszystkim na tym, że podróż ta oświetla możliwości jeszcze głębszego osłabienia napięcia w sytuacji międzynarodowej. Przywódcy radzieccy zdecydowali się dokonać wszystkiego co może służyć temu celowi.

„Gdy Związek Radziecki pragnie nawiązać dobre przyjazne stosunki z jakimś krajem — powiedział dalej Bułganin — nie widzi potrzeby, aby kraj ten odrzucał przyjaźń z jakimkolwiek innymi krajami. Kraj nasz pragnie przyjaźnić się także z przyjaciółmi Anglii i nie potrzebujemy pozbywania Anglii jej przyjaciół.”

Oto przejrzyści i przekonujący wykład tego, co nazywamy współistnieniem.

WT

Premie NPRSP wylosowane w dniu 12 kwietnia

(Tabela nieurzędowa)	
10.000 zł — nr 703779	
5000 zł — nr nr 67595 326669	
392663 432537 460939 572271 665125 678745	
695231 770580 778021 782944 788639 805195	
805200 807015 839677 846484 940114	
500 zł — nr nr 60824, 60829, 102135	
103440 119415 119417 130149 179264	
200854 255580 265283 312079 345093 397186	
398535 400728 432532 441103 469089 473651	
490039 491304 491307 491310 549300 558471	
558480 560246 583475 609853 609850 622843	
625771 543055 716846 728047 728049 728050	
728114 744373 770575 775734 805191 807012	
732814 836676 839680 846487 897317 898379	
909234 936865 939173 941284 947391 971901	
974741 980041	

Ponadto wylosowane 104 premie po 250 zł oraz 1075 premii po 150 zł.

Mały człowiek z Gaju Wielkiego

A więc zło w Gaju Wielkim sieje kierownik szkoły, Jaworski?

Myszę, że przewodniczący i sekretarz PRN w Szamotulach, obywateli Szymański i Grzesiak, nie będą żywili urazy, jeśli pozwolą sobie przytoczyć — dla kontrastu — pewne szczegóły dotyczące życia Stanisława Sajny.

Na początku spotkało mnie niepowodzenie — nie udało mi się dowiedzieć się niczego o Sajnie. Później usłyszałem o jego chłopskim pochodzeniu i ogrodniczym fachu.

Ale ob. S. niejednego próbował już zajęcia. Był po wojnie nie tylko ogrodnikiem, lecz także pomocnikiem kowala w PGR-owskim warsztacie, gospodarował na ziemi z reformy rolnej, spełniał funkcję zlewniarza, był wreszcie listonoszem (lato 1950) oraz sklepowym (1952 — manko 2.330 zł). O dwóch ostatnich funkcjach Sajna nie odpowiedni towarzysze z Komitetu Powiatowego nie słyszeli.

Nad tym, że Sajna jest przewodniczącym słabo pracującej Gromadzkiej Rady i sekretarzem nie pracującej organizacji partyjnej (nadm. S. nie uważa za potrzebne brania udziału w szkoleniu) — nie będę się rozwodził, była bowiem o tych sprawach mowa w poprzednim artykule.

Zajmijmy się stosunkami Sajny do najbliższych w wsi ludzi. Z tego, co oświadczył — wynika, że widzi on w nich tylko grupkę dzielnych gospodarzy, od których dobrej woli zależne jest wykonanie przez gromadę planów. Toteż nic dziwnego, że ci „ofiarni kowalnicy” o roz-

wój naszej produkcji rolnej oficjalnie stwierdzają (np. Walenty Paul), że „Sajna — dobry chłop. Gdyby nie on, co by z nami było”. — Ciasno pojęta walka o przodownictwo wsi (za wszelką cenę) w obowiązkach gospodarczych wobec państwa (niełatwe to w Gaju Wielkim do osiągnięcia, zważywszy znikomą liczbę zobowiązanych do dostaw) tym bardziej wiązała ob. S. z Paulami, Dorną i całą tą grupą mającą wpływ na wysokość wskaźników — czy to planu zbożowego, spłaty podatku, odstawienia mleka itp. Popchnął Sajna w ich ręce również pociąg do wódki.

Jasne, że w tej atmosferze przewodniczący łatwo zaczął ulegać koncepcjom lansowanym przez tych ludzi. Zasadnicza — wyrażała się w słowach: w Gaju Wielkim spółdzielnia produkcyjna nie powstanie, co najwyżej ziemie przejmie miejscowe PGR.

Jakże w tym mieli interes? Ano, kolektywne gospodarstwo zjednoczyłoby parcelantów i średniaków, którzy stanowiliby w Gaju znaczną siłę. Spółdzielcy z pewnością patrzyliby kombinatorem na ręce, poczuwając się różnie w gromadzie; przyciągnęliby wszystkich wolnych ludzi do pracy w zespole; musiałby się zacząć w Gaju nowe porządki. Trafnie więc oceniali miejscowi wrogowie spółdzielczości ewentualne powstanie w Gaju gospodarstwa zespołowego — jako bezpośrednie zagrożenie swoich pozycji.

Trzeba przyznać, iż uparte powtarzanie antyspółdzielczej teorii było jego. Zasięg Sajny jest to, że władze powiatowe uległy w pewnym stopniu jego sugestiom i nie przejawiały zainteresowania faktami kolejnego zdawania ziemi przez parcelantów. Dopiero 10 marca br. Komitet Powiatowy delegował do Gaju Wielkiego pracownika, aby ocenił na miejscu możliwości pracy nad zbudowaniem gospodarstwa zespołowego. Oczywiście, możliwości te są dziś gorsze (brzmi to paradoksalnie) niż przed trzema dwoma laty.

Nie spotkałem w Gaju Wielkim człowieka, który by twierdził, że przewodniczący Sajna stroni od wódki. Odwrotnie: niemal wszyscy wiedzieli o jego pijactwie. Sajna nie robił zresztą z tego tajemnicy. Przybył pewnego razu na szkolenie partyjne w stanie podchmielonym (luty br.). Wyślanikowi Wydziału Rolnego KW PZPR, badającemu w Gaju pewną sprawę (luty br.) — oświadczył wręcz:

— Kto może mi zabronić u kulaka wypić albo i zjeść obiad?

Nie ma celu, choć można by mnożyć przykłady nadużywania alkoholu przez Sajnę. Nie ma celu również szczegółowo opisywać „działalności ogrodniczej” przewodniczącego. Prezydium GRN polegającej w ostatnim roku m. in. na przycinaniu drzew w sadach

rodziny Paulów. Są momenty bardziej zastanawiające. Oto np. w roku 1955 PGR-owski maszyn przewoził na pola ob. S. obornik, a także młóciły jego mieszankę. Oczywiście, całkiem bezpłatnie. Bez wiedzy dyrekcji Zespołu Bytyn.

Ale przewodniczący Sajna nie działał sam. GRN w Gaju Wielkim liczy dziewięciu radnych. Można i trzeba zapytać pozostałych ośmiu — czemuż to biernie patrzyli na błędy i potknięcia Sajny, czemuż nie krytykowali go, nie protestowali? Prezydium i swojej drogi? Tolerując postępowanie przewodniczącego stali się sami współwinnymi. A przecież w Radzie zasiadają ludzie świadomi, są i inteligenci wiejscy — choćby nauczyciel Jaworski, księgowy Stysiak, sierżant MO — Maciekowiak, reprezentowana jest PGR-owska zaloga.

Dlaczego nie padły słowa krytyki na partyjnych zebraniach?

Rozmawiając z mieszkańcami Gaju o tych sprawach usłyszałem w obu wypadkach odpowiedź:

— Przecież S. jest przewodniczącym i sekretarzem P.O.P. też, ma w Szamotulach „plecy”, to co mieliśmy robić?

A jednak parę prób krytyki było, ludzie pisali do władz wojewódzkich, jeździli osobiście, zwracali się do gazet, nauczyciel Jaworski czasami zabierał głos. Ale czynił to, podobnie jak inni — z pozycji osobistych i ambicyjnych. Krytyka taka miała charakter

(Ciąg dalszy na str. 4)

Z PROBLEMÓW XX ZJAZDU KPZR

Budownictwo jest tym działem gospodarki, który przynosi społeczeństwu nowe, trwałe wartości — nowe budynki zakładów przemysłowych, gmachy użyteczności publicznej, domy mieszkalne. Właśnie z faktu, że są to wartości trwałe, wynika konieczność szczególnego pieczołowitego badania czy to, co zamierzamy budować jest nam rzeczywiście potrzebne, czy może zaprojektowano obiekt zupełnie niegodnie z najnowszymi wymogami, czy wreszcie budowę wykonuje się szybko, tanio i dobrze.

Nie ulega wątpliwości, że budując oszczędnie można z pewnej ilości materiałów wybudować np. zamiast czterech obiektów — pięć; że budując szybko ten sam zespół budownictwa potrafi w ciągu roku zamiast jednego obiektu wykonać np. dwa; że budując do brzo będziemy z budynku korzystać 100 lat zamiast pięćdziesiąt; że wreszcie dom zbudowany pięknie będzie długo radował oczy każdego przechodnia, a spartaczony — staje się złem nie do naprawienia przez lata i obiektem nieustannie jęczącym ludzi zmuszonych z niego korzystać.

Wszystko to są truizmy. Życie jednak pokazuje, że nawet niektóre oczywiste prawdy trzeba powtarzać wielokrotnie, aż wreszcie zostaną w pełni zrozumiane aż doprowadzi się do ich pełnego odbicia w rzeczywistości.

Taką właśnie żelazną konsekwencję w doprowadzaniu do końca pewnych spraw, ob-



DLA PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO
Pleszewska Fabryka Aparatury Przemysłu Rolnego i Spożywczego nastawiona jest głównie na produkcję aparatów z metali kolorowych oraz stali kwasoodpornych.

Zakład, który powstał w 1951 roku, produkuje prototypy i małe serie aparatów dla przemysłów: zielarskiego, cukrowniczego, spirytusowego, kosmetycznego itp.

Zaloga systematycznie przekracza plany produkcyjne i podpisując kontrplan pięciolatki, zapropionowała podwyższenie proponowanego planu o 4%.

Na zdjęciu: kontrolerzy techniczni Jerzy Gościński i Henryk Wojciechak przeprowadzają ostatnią kontrolę kotłów do gotowania soków.

CAF — Fot. Kondracki

Oby jednak...

(Korespondencja „Głosu” z Warszawy)

W pewnym mieszkaniu przy pewnej ulicy w Warszawie (adresu nie podaję ze względów konspiracyjnych) dzieją się od pewnego czasu rzeczy dziwne. O pewnej określonej porze schodzą się tu ludzie wtajemniczeni z różnych stron miasta i z różnych tak zwanych sfer. Przeważają, jak twierdzą znów wtajemniczeni, snobi. Trochę „ciekawej” młodzieży, trochę entuzjastów. Nie, nie chodzi tu o żaden zakonspirowany „klub”, o którym niedawno wspominał Jerzy Putrament w artykule na temat PKPG. Chodzi po prostu o teatr eksperymentalny, o teatr, jak to się mówi, „abstrakcyjny”, choć słowo to ucale nie oddaje istoty rzeczy. Grywa się tam sztuki krótkie i zawiłe i tyle jest o nich zdań, ile widzów na sali.

Niedawno gościł w Warszawie teatr studencki z Gdańska „Bim-Bom”. Chodziło o nim głuche wieści jeszcze od czasu Festiwalu, tylko że wtedy Warszawa przeżywała naraz tyle najciekawszych imprez z całego świata, że takiej końskiej dawki nikt by nie wytrzymał, co dopiero miasto, karmione od dłuższego czasu „Tysięcem walczynek”. Nie dziwne, że „Bim-Bom” bimbował sobie gdzieś na marginesie, zdobył kilkunastu entuzjastów i wyjechał. I teraz znowu wrócił, wrócił w najtrafniejszej porze i z miejsca zrobił furorę. Bo w Warszawie robią z miejsca furorę tylko ludzie, którzy przybywają o właściwej porze.

Bim-Bom jest najmniejszym teatrykiem świata i stosuje szereg środków ekspresji, jeśli wierzyć bywałcom, ogranych co prawda na Zachodzie, nie-

mniej zupełnie nie znanych nam. A więc wygaszenia światła, scenki krótkie, pełne ironicznej zadumy, które do pałaj doprowadzają ludzi na widownię, a w przerwach każą zamyslać się i wybuchnąć entuzjazmem. Tak, Bim-Bom uczy ludzi myśleć, jest teatrem przekornym i lapidarnym, zaskakującym i śmiałym w pomysłach. Jest przede wszystkim, przynajmniej jak na nasze stosunki, teatrem nowym. A to już coś znaczy.

To znaczy bardzo wiele. Warszawa przyjęła studentów gdańskich z zachwytem i po trosze ich nawet zepsuła. Zakonspirowany teatrzyk w prywatnym mieszkaniu, o którym wspominałem na wstępie, gościł nawet podobno jednego z wiceministrów kultury i uzyskał obietnicę subwencji. Plany pracy tego ministerstwa obiecują wiele zmian, wiele innowacji w życiu teatralnym. Wszystkie nasze teatry planują w tym roku dać blisko 30 tysięcy przedstawień, które obejrzy dziesięć milionów widzów. Cyfra pożądana, cyfra tym bardziej zastanawiająca, jeśli przyjąć, że w ostatnim czasie zamknięto ze względów bezpieczeństwa wiele sal teatralnych, nie nadających się już dłużej do użytku, między innymi w Poznaniu, Sopocie, Wrocławiu, Szczecinie, Krakowie, Warszawie, Tarnowie itd.

Nie o pojemności widowni jednak chodzi, choć widownia przede wszystkim decyduje. Chodzi o to, w jakim sensie teatry polskie sprostały wymaganiom publiczności, jak zaspokoja ciekawość i żądanie nowego teatru, jednym słowem, jak wywiązały się ze swojej roli w tym tak ciekawym i tak ożywym okresie, który przeżywamy.

Plan na rok 1956 przewiduje znaczne zmiany repertuarowe. Jakże jednak pogodzić niewątpliwie ciekawy i nowy repertuar z wymaganiami i coraz niecierpliwiejszymi żądaniami publiczności? Centralny Zarząd Teatrów powziął tutaj słuszną i pochwały godną decyzję: oto obok krakowskiego „Cricotta” uruchamia on w Warszawie przy ulicy Królewskiej scenę polskich prapremier terenowych. Mniejsza już o oficjalną nazwę, jeśli rzeczyć o teatrze ten będzie ośrodkiem poszukiwań nowej formy i treści sztuki teatralnej, przeznaczonym nie tylko dla wąskiego kręgu odbiorców. Krakowska grupa T. Kantora i warszawska B. Korzeniewskiego powinny tu odegrać dużą rolę.

Teatry Młodego Widza długo i szalenie pozostawały pod ostrzałem krytyki. Utworzone niedawno Rada Programowa i Biuro Studiów Repertuarowych przy Teatrze Młodej Warszawy, kierowane przez Leona Kruckowskiego, Zdzisława Skowrońskiego i Wandę Żółkiewską powinny stać się ośrodkiem ustalającym zadania polityki repertuarowej i zadania wychowawcze teatrów Młodego Widza w Krakowie, Wrocławiu, Łodzi i w innych miastach. Oby tylko w ślad za troską repertuarową szła troska o warunki techniczne i gospodarcze tych teatrów, dotąd traktowanych trochę po macoszemu.

W planach Ministerstwa Kultury i Sztuki widnieje jeszcze sprawa utworzenia pierwszego na Górnym Śląsku, tak bardzo potrzebnego Teatru Młodego Widza w Chorzowie przez wydzielenie z zespołu teatru w Stalinogrodzie grupy młodzieżowej i powołanie odrębnego kierownictwa artystycznego.

W planach tych widnieje również przekształcenie dotychczasowej sceny objazdowej P. T. Ludowego w Warszawie w samodzielną jednostkę artystyczną i administracyjną pod nazwą „Państwowy Objazdowy Teatr Ziemi Mazowieckiej”.

Szczególne opieki, otoczone zostaną teatry na terenie Ziemi Zachodniej: dotyczy to zarówno teatrów we Wrocławiu, Zielonej Górze, Opolu, Koszalinie i Olsztynie, jak i w Poznaniu i Stalinogrodzie. Oby jednak w parze z wysiłkami administracyjnymi szły również wysiłki artystyczne nie tylko w sensie podnoszenia poziomu artystycznego tych ambientnych scen, ale również w sensie poszukiwania nowych form wyrazu artystycznego, w sensie teatralnego nowatorstwa.

L. G.

notatnik KULTURALNY

WOKÓŁ TWÓRCZOŚCI STADNICKIEGO

Jerzy Stadnicki, autor zbioru opowiadań „Kurz na miłość” oraz szeroko dyskusowanego w prasie literackiej eseju — opowiadania „Wyrok”, zamieszczono w ub. roku na łamach „Nowej Kultury”, zaprezentował ostatnio „czwartkowej” publiczności poznańskiej, której odczytał jedno ze swych najnowszych opowiadań zatytułowane „Cywilizacja łacińska”. Wcześniej Stadnickiego poprzedziło słowo wstępne Leszka Proroka, zakończyła zaś ciekawa i ożywiająca dyskusja na temat przeczytanego opowiadania.

Zbiór nowel „Kurz na miłość” był również przedmiotem warsztatowej dyskusji na posiedzeniu sekcji twórczych oddziału poznańskiego ZLP.

(m)

VIII WYDANIE „DYWIZJONU 303”

Książki Arkadego Fiedlera cieszą się na całym świecie ogromną popytnością. Miłośnicy beletrystyki podróżniczej przyjmują pewno z zadowoleniem zapowiedź o nowym wydaniu „Dywizjonu 303”; wydanie to ukaże się jeszcze w II kwartale bież. roku. Będzie to już 8 edycja „Dywizjonu”, który tłumaczono na języki: angielski, francuski, portugalski i holenderski.

(n)

CZYŻBY?

Dochodzą nas słuchy, że baryton Opery im. St. Moniuszki — Henryk Guzek, z powodu ciężkich warunków mieszkaniowych (4-osobowa rodzina w jednym pokoju) nosi się z zamiarem przeniesienia do innego ośrodka artystycznego, w którym znalazłby (i na pewno znalazł) odpowiednie warunki bytowania.

Szkoda byłoby stracić tego artystę, którego tyle razy oklaskiwaliśmy w tytułowej roli w „Eugeniuszu Onieginie” — ojca w „Traviacie” czy Marcelęgo w Pucciniowskiej „Cyganerii”.

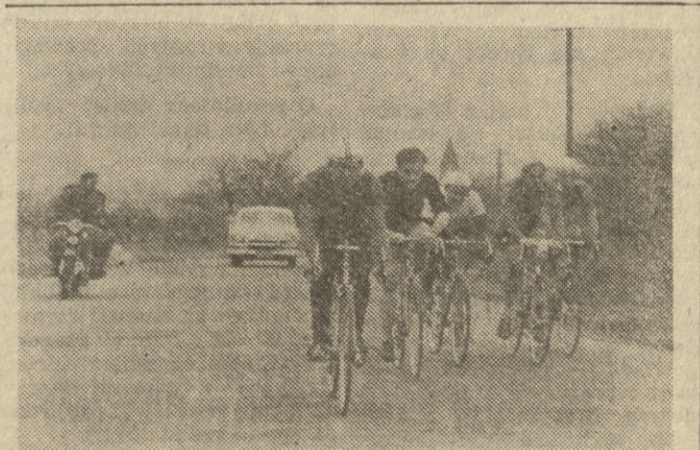
Czyż Poznań w dalszym ciągu będzie wyzywał się artystów?

(n)

NAGANOWSKI O ANNIE SEGHERS

Na półkach księgarskich ukazała się broszurka pt. „Anna Seghers, wybitna pisarka niemiecka”. Książeczkę napisał Egon Naganowski, który w przystępnej formie dokonuje przeglądu twórczości autorki „Siódma krzywa”. Broszurka została wydana przez Małą Biblioteczka TWP.

(m)



10 km. przebiegający we Wrocławiu kolarze — członkowie kadry narodowej, którzy przygotowują się do startu w IX Wyścigu Pokoju, wzięli udział w wyścigu kontrolnym na trasie długości 157 km. Oprócz 11 kolarzy kadry wzięło udział w wyścigu 36 zawodników ze zrzecz. Na zdjęciu: czołówka na trasie wyścigu kontrolnego. Drugi z prawej — zwycięzca Chwiendacz.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Perspektywy budownictwa

serwujemy w wystąpieniach i uchwałach XX Zjazdu KPZR, m. in. również jeśli chodzi o problemy budownictwa.

Pamiętamy przełomową Wschodnią Radę Budownictwa, jaka odbyła się w Moskwie pod koniec 1954 r. Od niej to datuje się zerwanie z kulturowym poprzednio o zódkarstwem w budownictwie, fasadowością, zwracaniem uwagi na efekty zewnętrzne, a nie wygodę użytkowników; odtąd rozpoczęto w Związku Radzieckim szeroką kampanię mającą na celu dostarczenie społeczeństwu znacznie większej ilości prostych, lecz wygodnych, tanich, ale również dobrych mieszkań.

Stąd też w ubiegłej pięciolatce — a szczególnie u jej końca — ludzie radzieccy odnieśli duże sukcesy w budownictwie mieszkaniowym. W pięciolatce z funduszy państwowych zbudowano domy mieszkalne o łącznej powierzchni 105 milionów metrów kwadratowych. Znaczna ilość mieszkań wybudowano poza tym z innych funduszy (np. przedsiębiorstw), z własnych środków ludności, z kredytów itp. Na wsi zbudowano w pięciolatce ponad 2 miliony domów mieszkalnych.

Mimo tych osiągnięć sytuacja mieszkaniowa w Związku Radzieckim jest jeszcze ciągle trudna. Nie ustrzeżono się też wielu błędów w budownictwie zarówno mieszkaniowym jak i inwestycyjnym. Dlatego na XX Zjeździe ponownie w sposób pryncypialny wytyczono dalsze kierunki rozwojowe budownictwa.

W rezolucji XX Zjazdu czytamy na ten temat:

„Z roku na rok państwo radzieckie zwiększa nakłady inwestycyjne w gospodarce narodowej. Aby wykorzystywać te inwestycje jak najwydajniej należy przejść w robotach budowlanych do nowoczesnych metod przemysłowych, kontynuować pracę w dziedzinie tworzenia wielkich, terytorialnych organizacji budowlanych, usprawniać projektowanie, skracać w maksymalnym stopniu terminy budowy oraz stosować na szeroką skalę prefabrykowane konstrukcje żelbetowe i inne przyborykaty”.

W szóstej pięciolatce postanowiono zbudować z państwowych funduszy domy mieszkalne o łącznej powierzchni 205 mln. m², a więc prawie dwukrotnie więcej niż w piętej pięciolatce. W związku z tym XX Zjazd stwierdza, że „nader doniosłym zadaniem jest właściwe wydatkowanie funduszy przeznaczonych przez pań-

stwo radzieckie na budowę domów mieszkalnych”. Zjazd zaproponował zrealizowane w tym kierunku posunięcia, takie, jak usunięcie metod chałupniczych i wszelkiego rodzaju przesterów architektonicznych, jak stosowanie przemysłowych metod budownictwa oraz zobowiązał wszystkie organizacje partyjne i gospodarcze do zapewnienia bezwzględnie wykonania państwowych planów budownictwa domów mieszkalnych, jak również do jak największego ponagania robotnikom i pracownikom umysłowym w indywidualnym budownictwie domów z ich własnych oszczędności.

Są to istotnie wielkie plany o głębokiej humanistycznej treści. Ich realizacja — a doświadczenie uczy, że ludzie radzieccy w swoich zamierzeniach gospodarczych nie rzucają słów bez pokrycia — przyniesie społeczeństwu ZSRR wydatną poprawę warunków mieszkaniowych i dalszy wzrost bogactwa narodowego.

Dla nas, dla polskich budowniczych, uchwały XX Zjazdu są nauką, z której niezbędne jest wyciągnięcie właściwych wniosków.

Mamy przecież takie obiekty przemysłowe, które wybudowaliśmy niepotrzebnie, gdyż pełne wykorzystanie istniejących fabryk mogło wystarczająco pokryć nasze potrzeby w niektórych dziedzinach. Ile obiektów budowaliśmy źle, przewlekłe, drogo, marnując bezpowrotnie wielkie ilości materiałów i pracy ludzkiej. Jak bardzo zacofoani jesteśmy w metodach pracy budownictwa! Nie potrzeba dodawać, że taka sytuacja musiała bardzo niekorzystnie odbić się na warunkach naszego życia.

Od kilku tygodni w polskim budownictwie wieje pomysły wiatr poprawy. Wzbudziły go przygotowania do Krajowej Rady Budownictwa. Wśród dyskusji i narad przygotowawczych wysuwa się naprawdę śmiałe i słuszne projekty usprawnień. Miejsmy nadzieję, że ich twórcy potrafią również śmiało i uparcie doprowadzić do realizacji tych projektów.

Radikalnych środków i wielkiej pracy potrzeba, aby dojść do światowego poziomu w budownictwie. Jednocześnie jednak trzeba zdać sobie sprawę, że innej drogi jak uprzedmiotowienie budownictwa, przyspieszenie jego tempa, masowe stosowanie prefabrykatów i innych nowoczesnych środków i metod, nie ma. Takie są właściwe perspektywy budownictwa.

M. S.



Ten plug codziennie przewraca skiby ziemi na polach Nowejwsi. Podobnie 9 pozostałych rzędem ustawionych przed kuźnią Aleksandra Mikolajczaka.

Wyścig nie tylko z wiosną...

Chłopi nie słyszeli o tej wrzesińskiej wiosce. Jak do tego doszło, że stała się ona sławna?

SŁOWO NIE WIATR

— Długośmy się zastanawiali — mówią napotkani po drodze gospodarze z Nowejwsi — dobrześmy przemysleli zanim słowo się rzekło...

Właśnie ta rzetelność uderza u chłopów z Nowejwsi. Poważnie traktują swe obowiązki wobec państwa. Zawsze na czas wykonują obowiązkowe dostawy, sprzedają mnóstwo produktów poza planem — jak mówią mi w Prezydium GRN. Chłopi rzeczowo przyjęli i rozważyli rozsądnie uchwały IV, a później V Plenum.

Apel zobowiązaniowy chłopów z Nowejwsi Królewskiej obiegł szybko województwo. Dużo było tych zobowiązań — wszystkie jednak realne, dobrze przemyślane. Chłopi sami, bez odgórnych „podpowiedzi”, postanowili rozpocząć współzawodnictwo gospodarcze między sobą i z innymi wioskami. Wśród nich samych narodził się pomysł zobowiązań. Rozważono od początku do końca możliwości ich realizacji, najpierw w mniejszym gronie gospodarzy, a później na zebraniu wiejskim. Zainteresowano zatem w wykonaniu zobowiązań mieszkańców całej wioski.

— No, jeśli się wychodzi z taką inicjatywą, to nie można się zbłądzić — słyszę w rozmowie z gospodarzami. Słusznie! Teraz już w s z y s c y odpowiadają za wspólną sprawę, która jest sprawą honoru całej wioski.

WIOSENNY SIEW

Stefana Wojtkowiaka — jednego z inicjatorów wiosennych zobowiązań — spotykam na obszernym podwórku. Właśnie wraca z pola, które przygotowuje do siewów.

— Najważniejsze to prace wiosenne — mówi Wojtkowiak. Jak uprawisz i zasiejesz, tak się i obrodzi. Zobowiązaliśmy się i pomagamy sobie wzajemnie, aby jak najszybciej zakończyć siewy i sprawnie przeprowadzić inne prace wiosenne. Jest u nas 5 grup wzajemnej pomocy.



Stefan Wojtkowiak starannie poprawia uprzęż przed wyjazdem w pole. Zdjęcia (3): K. Przychodźki

Sukces polskiej medycyny

Doskonałe wyniki w leczeniu bezpłodności u kobiet

Wyniki leczenia bezpłodności u kobiet, osiągane przez ośrodek kliniczny w Cielichowie, pracujący pod kierunkiem naukowym prof. T. Bułskiego, uważane są przez fachowców za jedne z najlepszych w świecie. Około 30 proc. kobiet bezpłodnych — pacjentek ośrodka w Cielichowie, po przebiegu tutaj kuracji i odpowiednim dalszym leczeniu staje się zdolnymi do rodzenia dzieci. Zdarzają się wśród nich kobiety, które po 10 a nawet blisko 20 latach bezpłodności nareszcie mogą zostać matkami.

Te doskonałe wyniki są rezultatem zastosowania nowych metod i sposobów leczenia uzdrowiskowego, opracowanych na podstawie wieloletnich obserwacji i poszukiwań naukowych prof. Bułskiego i jego współpracowników. Różnego rodzaju schorzenia, powodujące bezpłodność u kobiet, leczone są też za pomocą kąpieli, okładów borowinowych, naświetlań, irygacji żołądka ujętych w jednolity i ciągły system.

W szpitalu Wojtkowiaka — worki z superfosfatem, saletrazakiem, solą potasową. Na 13 ha ziemi ma on przygotowane ogółem 80 q różnych nawozów sztucznych. Z tego pokazała ilość przeznaczoną na nawożenie łąki.

— Jak dobrze pójdzie to wystarczy cztery dni, aby zasłać wszystko — zapewnia Wojtkowiak.

Słynie on nie tylko z dobrej gospodarki polowej, ale i także z rozwiniętej hodowli inwentarza. Rolnicy w Nowejwsi upieją te dwie rzeczy świetnie połączyć i dlatego osiągnęli dobre wyniki gospodarcze. Właśnie w wyniku zobowiązań powstał zespół hodowlany, do którego należy 17 gospodarzy. Nastawiają się oni na chów trzody chlewnej. Kieruje zespołem Stefan Wojtkowiak.

Oglądam bekony. Długie, dobrze zbudowane, ale Wojtkowiak nie jest z nich zadowolony.

— W tym roku sprowadzimy sobie rasowe loszki. Dwanaście sztuk typu bekonowego. Pewno z państwowskiego Instytutu Zootechniki... — informuje.

Wojtkowiak należy także do zespołu hodowli bydła, który niedawno powstał we wsi. Opowiada, że już od dwóch miesięcy powiatowy zootechnik prowadzi u nich kontrolę mleczności krów, udziela porad w sprawie ich żywienia itp.

KROWA PYSKIEM DOI

To przysłówie dobrze jest jest znane rolnikom z Nowejwsi Królewskiej. Dlatego też



Wiosna! Czas odkryć kopiec z ziemniakami. Niedługo trzeba sadzić. Nawet 84-letni dziadunio, Marcin Piezdrowski, ochoczo pomaga starszemu i młodszemu Czyżowi w tym zajęciu.

myślą o zabezpieczeniu krowom odpowiedniej ilości paszy. Warto dodać, że we wsi istnieje już od dwóch lat zespół łaskarski. Jego członkowie w tym roku zobowiązali się objąć zabiegami pielęgnacyjnymi 20 ha łąk i przygotować 7 ha pastwisk pod uprawę jesienną. Wojtkowiak szykuje np. na pastwisko hektar ziemi.

Aby mieć więcej paszy treściwej i kiszzonek robiczy z Nowejwsi uprawiają wspólnie w tym roku 2 ha kukurydzy. Na razie jest to próba. Jeśli się powiedzie — w przyszłym roku zwiększą obszar uprawy tej pożytecznej rośliny. A na kiszonki wybudują 5 silosów glinobitych.

Jak widać, chłopci z Nowejwsi Królewskiej „z głową” podchodzą do sprawy hodowli inwentarza. Przyniesie ona im korzyść. I innym także. Tysiące litrów mleka, tysiące kilogramów mięsa więcej... Jak już wspomniałam — apel zobowiązaniowy gospodarzy z Nowejwsi odbił się głośnym echem w Wielkopolsce. Za ich przykładem poszli rolnicy z wielu gromad naszego województwa. Ponad 900 wsi odpowiedziało na ich wezwanie do współzawodnictwa. A wśród nich i mieszkańcy sąsiednich wiosek — Kaczanowa i Bierzgłazki, gdzie założono zespoły: hodowlany, łaskarski i melioracyjny. A to w rezultacie oznacza już nie tyśiąc, ale dziesiątki tysięcy kilogramów mięsa i mleka ponad plan!

M. KEMPARA

10-lecie PSM



LUDWIK KWAŚNIK

dyr. Państw. Szkoły Muzycznej
Fot.: Van Dyk, Poznań

Państwowa Szkoła Muzyczna w Poznaniu, u swego zarania znana jako Szkoła Umuzykalnienia, obchodzi dziś 10-lecie istnienia. W czasie jubileuszowych uroczystości odbędzie się akt przemianowania szkoły na: Państwową Szkołę Muzyczną im. Karola Kurpińskiego. Słusznie się stało, że imieniem wielkiego, nie zawsze jeszcze docenianego muzyka, Wielkopolańczyka, Karola Kurpińskiego — który przez 40 lat piastował stanowisko dyrektora opery warszawskiej — nazwano poznańską szkołę. Życie i twórczość autora „Zamka na Czorsztynie” ojca opery polskiej, wymaga od muzykologów — historyków wielu jeszcze doświadczeń. Dziecko wielkopolskich Włoszakowic, jest postacią tak ciekawą, że badania nad życiem Kurpińskiego, kompozytora i muzyka, mogą wnieść dużo jeszcze szczegółów z jego pracy do historii rozwoju polskiej muzyki.

Iluż to wychowanków — absolwentów PSM pracuje dziś zawodowo w zespołach muzycz-

nych, filharmonicznych, operowych, estradowych, iluż to ludzi z tejże szkoły znajdujemy na stanowiskach pedagogów czy dyrygentów w amatorskim ruchu śpiewaczym, instrumentalnym, w ruchu świetlicowym. Widzimy ich na „posterunkach” kulturalnych, widzimy ich w akcji upowszechniania śpiewu i muzyki, widzimy ich w świetlicach fabryk, w salach domów kultury — wszędzie tam, gdzie rozbrzmiewa nieskażony, szlachetny ton, piękne polskie słowo. I to są właśnie cele, które przyswiecają pracy tej szkoły.

Powróćmy jednak do dni powstania uczelni, którą zorganizował i którą od 1946 roku po dzień dzisiejszy prowadzi prof. Ludwik Kwaśnik. Był to ciężki okres pierwszych, jakże ciężkich zmagania z trudami powojennych zniszczeń, dotkliwych braków, kiedy to garstka ludzi zabiegała o ożywienie naszego życia kulturalnego. Iluż trzeba było starań, by zdobyć materiał nutowy, instrumenty i inne pomoce naukowe...

Ma PSM za sobą piękny okres pracy. Dzisiejszą uroczystość czci „po swojemu” — jak najmuzykalniej, co nam zresztą program jubileuszowych koncertów w pełni gwarantuje.

Szczególnym zbiegiem okoliczności jubileusz Szkoły im. Kurpińskiego (tak będziemy teraz PSM powszechnie nazywali) zbiegł się z jeszcze jedną uroczystością, a mianowicie z 25-leciem pracy Ludwika Kwaśnika, artysty — muzyka. Ówczesnemu temu skończył prof. Kwaśnik studia muzyczne w klasie prof. Zdzisława Jahnkego (skrzypce-altówka). Dzisiejszy Jubilat pracuje od lat wytrwale nad pogłębieniem artystycznych umiejętności nie zapominając o dalszych studiach teoretycznych i oczywiście o pracy pedagogicznej.

Życzyć należy zasłużonej szkole muzycznej, jej pedagogom i uczniom, jej dyryktorowi — by nowy etap pracy utrwalił się w dalszych zwycięstwach, w dalszych sukcesach na polu rozwijania kultury muzycznej w naszym kraju. Życzyć należy dalej Państwowej Szkole Muzycznej im. Karola Kurpińskiego, by wzbogacała naszą muzykę, naszą pieśń, by mocniej i piękniej rozbrzmiewały dźwięki i śpiew — ciesząc coraz szersze rzesze słuchaczy.

t. h. n.

Mały człowiek z Gaju Wielkiego

(Ciąg dalszy ze str. 3)

raczej dwustronnych sporów, w których większość radnych nie wiedziała komu przyznać rację.

I na tym właśnie — na tym, że nie dość energicznie i nie dość wcześniej przeciwstawiał się złu — polega wina kierownika Jaworskiego, nieetatowego zastępcy przewodniczącego Prezydium GRN w Gaju Wielkim.

Powiadają w Gaju niektórzy, że Jaworski nie jest lubiany. To prawda. Sposób bycia ma on chropawy, nieraz trzyma się ściśle formalnych przepisów, które potrafią mu przysłonić ludzkie potrzeby (Jaworski „zwycięsko” oparł się uczucieniom części szkolnej stodoły i ogródka nauczycielowi Woźnemu). Ale ten sam Jaworski jest nieprzejednany wobec kombinatorów, jest wykładawcą szkolenia partyjnego, walczy z pijanstwem. A po za tym — no, cóż: Jaworski jest repatriantem ze Wschodu. Jaworski nie chodzi do kościoła...

Stanisław Sajnaj z Wielkiego Gaju okazał się małym człowiekiem. Ale wśród radnych gromadzkich nie brak ludzi rozumiejących popełnione błędy. Rozmawiałem z Zofią Kasprzak, sekretarzem Prezydium GRN. (Oto, towarzyszu Grzesiaku, przykład właściwego awansu!). Ta dziewczyna z PGR — jak sama powiada — prosto od widel, będzie pracowała z pewnością dobrze. Rozmawiałem z radnym, milicjantem Mękwiańskim. Szczerze, samokrytycznie ocenił swoją pracę. Rady. Nauczyciel Jaworski stwierdził krótko:

— „Bijcie” mnie, za co zasłużyłem.

Ci ludzie, a za nimi inni — utwierdzili mnie w przekonaniu,

niu, że gromada Gaj Wielki może stać się kiedyś naprawdę przodującą.

Niedawno temu pisałem na naszych łamach Mieczysław Haliński — o niedobitkach zarachach w Prezydium GRN Kaszycor, powiat Wolsztyn. Pijanstwo i kumoterstwo przeżarło tam członków prezydium do cna. Gdy przyjrzałem się gromadzie Gaj Wielki — po zmyciu lakieru dojrzałem i tutaj bakcyle, na innej tylko wyroście pożywe.

Pożywką tą była niedostateczna czujność ze strony władz powiatowych, ich ciasny praktycyzm, samouspokajanie się efektami gospodarczymi osiąganymi w Gaju Wielkim, a także — nie wahać się użyć wielkiego słowa — kult Stanisława Sajnaj. Na tym gruncie zrodził się w Szamotułach mit o zbędności szerszej pomocy politycznej dla najmniejszej w powiecie, wykonującej obowiązki wobec państwa gromady. Pracownicy Prezydium PRN i KP — przybywali do gromady w różnych sprawach, ale — zawsze wycinkowych.

O rezultatach takiej „polityki” była wyżej mowa.

Odszukałem w Gaju człowieka, który na zebraniu miejscowego Komitetu Frontu Narodowego wysunął w wyborach do rad kandydaturę Sajnaj. Oświadczył po dłuższej rozmowie, iż uczynił to w związku z wyraźnymi sugestiami „przedstawicieli” z Szamotuł (którzy następnie pozostawili przewodniczącemu bez kontroli).

Oto jeden jeszcze powód, dla którego winę za złą pracę Prezydium GRN w Gaju Wielkim, za słabą działalność tamtejszej Rady — przypisać należy przede wszystkim władzom powiatowym.

Piotr ŻYCKI

Patronat Politechniki Poznańskiej nad Ziemią Lubuską

12 kwietnia w sali KW PZPR w Zielonej Górze odbyło się spotkanie przedstawicieli życia gospodarczego i technicznego Ziemi Lubuskiej z Senatami Politechniki Poznańskiej. Po referatach, które wygłosili rektor prof. Roman Kozak i prorektor prof. Bronisław Klepuszewski, wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Na spotkaniu tym ustalono, że Politechnika Poznańska, która realizując swoje zobowiązania obejmuje patronat nad woj. zielonogórskim w sensie pełnej współpracy naukowej — uruchomi w Zielonej Górze specjalny punkt konsultacyjny, który ma mieć zapewnioną współpracę ze strony WRZZ i NOT. Dalej naukowcy z Poznańskiej Politechniki będą wygłaszać odczyty w poszczególnych ośrodkach Ziemi Lubuskiej, odwiedzać zakłady pracy oraz zapraszać do Poznania zainteresowanych poszczególnymi gałęziami wiedzy techników, inżynierów i nauczycieli szkół i techników zawodowych.

Zwiększona zostanie również współpraca ze słuchaczami Studium Zaocznego Politechniki Poznańskiej. (wje)

Czemu w dyrektorów?

SZANOWNI TOWARZYSZE!

W prasie (m. in. w „Głosie Wielkopolskim”) bardzo często można spotkać utwory, ośmieszające dyrektorów. Jeżeli jakiś temat, poruszony raz i drugi, może być i ciekawy, i pouczający, powtarzany zbyt często, staje się nudny i świadczy o braku „poletu”.

Stanowisko dyrektora nie jest ani przyjemne, ani finansowo atrakcyjne (przebiegłe pobory w granicach 1500.— do 2000.— zł brutto), ale bardzo odpowiedzialne, dzierżące z dnia na dzień nerwy i zdrowie. Wiele ludzi zajmujących to niewdzięczne stanowisko bardzo chętnie odstąpiłoby swoje fotele dyrektorskie innym (choćby p. Konradowi Doberschützowi), ale takie czy inne powody nie pozwalają im na opuszczenie posterunku.

Prócz dyrektorskich jest przecież dużo innych, niemniej ważnych, tematów do wesołych historyjek również w granicach przyzwoitości. Stale ośmieszanie funkcji dyrektora jest niesmaczne i zasługujące tylko na ubolewanie. Bezspornie, wśród dyrektorów znajdują się ludzie, którzy popełniają niewłaściwości lub przekroczenia kompetencji, ale tego rodzaju fakty zdarzają się też i na innych kierowniczych stanowiskach (nie wyliczając odpowiedzialnych redaktorów). (1421)

Dyrektor X

Od Redakcji:

SZANOWNY DYREKTORZE X!

Współczujemy Wszemu bólowi i na pocieszenie możemy zapewnić, że w najbliższym czasie zamieścimy wiersz satyryczny, który zadowolony przynajmniej pewną część ob. ob. dyrektorów. Zgadzą się, że nie tylko my z satyrą „antydyrektorską” nieco przesadzamy. Pragniemy jednak zwrócić uwagę na to, że intencją autorów najczęściej nie jest bicie obojętne w dyrektorów, lecz w metody kierowania ludźmi w ogóle. Nie chcemy oczywiście twierdzić, że każdy dyrektor zasługuje na krytykę. Wprost przeciwnie. Jest wielu, którym należy się pochwały, nagrody, odznaczenia i tak dalej. Otrzymują je przecież. Nie trzeba przy tym, Dyrektorze X, brać do siebie wszystkich prześmiewek. Inaczej przecież żadna matka nie chciałaby wydawać córki za mąż, w strachu przed teściową, znaną z lamów satyrycznego pisma. Ostatecznie, zgodzimy się przecież, że teściowe bywają megalomani; bywają jednak wielomilionowymi łagodnymi, kochane przez synów i zięciów, nie mówiąc o wnukach.

Nie przejmujemy się! Nie tacy straszni teściowie i dyrektor, jak ich malują.

Niedźwiedzia przysługa

Od pięciu lat pracuję jako nauczycielka. Swoją zawód bardzo lubię, a praca daje mi dużo zadowolenia.

Doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że dzieci są przedmiotem troski całego społeczeństwa. Nie wystarczą jednak mówić i pisać o tym. Nauczyciel w swej trudnej

pracy pragnie znaleźć pomoc i zrozumienie. Tymczasem często dzieje się wręcz przeciwnie. Dostawem tego jest przykry wypadek, o którym napiszę.

Dnia 24 marca br. dzieci naszej szkoły były w kinie „Muza” na kronice o pogrzebie tow. B. Bie-

ruta. Prócz dzieci w kinie znajdowały się też osoby dorosłe.

W czasie przerwy okazało się, że jeden z moich uczniów zepchnął z krzesła małą dziewczynkę i sam zajął jej miejsce. Dziewczynka szlochała głośno. Niegrzecznemu chłopcu kazałam opuścić miejsce i stanąć z boku. Uważam, że od ucznia V klasy i harcerza mogę wymagać, by zachował się poprawnie. Tymczasem siedząca za mną nieznajoma oburzyła się, że „chłopiec zapłacił za bilet i musi stać”. Zagroziła też Wydziałem Zdrowia (?) twierdząc, że chłopiec może zemdieć. Dwóch młodych mężczyzn poparło ją, ironicznie wyrażając się o młodych nauczycielkach. Wskazali też chłopcu miejsce obok siebie. Nie pozwoliłam mu usiąść. Po chwili zjawia się bileterka i usadowiła chłopca w głębi sali. Po przedstawieniu nieznajoma odszukała chłopca, pytając o adres rodziców i moje nazwisko. Nic więc dziwnego, iż chłopiec wyszedł z kina przekonany, że racja była po jego stronie.

Mój autorytet został podważony, a dzieciom wyrządzono krzywdę moralną: byli świadkami obrony małego chuligana przez ludzi dorosłych.

Wydało mi się, że gdyby dorośli interweniowali wtedy, kiedy tego rzeczywiście potrzeba, mielibyśmy mniej powodów do narzekania na „dzisiejszą młodzież”. (1434)

Bronisława Kaźmierska

naucz. Szkoły Podst. nr 1

Lek bardzo potrzebny



Coraz mniej znamy łacinę, a jednak powiedzenie „Ad maiora natus sum” posiada jeszcze szerokie zastosowanie. Żyją wśród nas ludzie, w których pionie niezmożona chęć dokonania w życiu wielkich czynów. A gdy się robi rzeczy wielkie, czyż starczy czasu i ochoty na drobniactwa?

Dla dr. Mieczysława Lipińskiego, kierownika Apteki Społecznej nr 35 w Zielonej Górze, byłoby przekroczeniem tej wzniosłej zasady, gdyby swą historyczną misję służenia ludzkości ograniczał do załatwiania na bieżąco spraw drobnych.

Jeden z klientów apteki, rencista Fr. Zaborowski ze Zbąszynia, zakupił na receptę lekarstwo dla żony. Prawdopodobnie przez nieuwagę pobrano od niego niesłusznie 27,80 zł opłaty, mimo iż wzmianki na recepte, że chodzi o pacjenta-rencistę. Wydarzyło się to 12 sierpnia ub. roku.

Rozwój wydarzeń w następnych miesiącach przyniósł: prośbę ob. Zaborowskiego o zwrot pobranej w aptece sumy, oczekiwanie na pieniądze, interwencje w Oddziale Rent i Zaostrzeń Prezydium WRN, oczekiwanie na odpowiedź, interwencje w Wydziale Zdrowia Prezydium PRN w Międzychodzie, oczekiwanie na wynik interwencji i zażalenie do Zielonogórskiego Przedsiębiorstwa Aptek. Ta ostat-

nia instytucja poleca wreszcie piśmiennie kierownikowi Lipińskiemu, aby wypłacił renciście pobraną kwotę.

Odpis pisma przesłano 18 stycznia br. ob. Zaborowskiemu. Nasz rencista ucieszył się z tej przesyłki. Radość jego byłaby jednak większa, gdyby za piśmiem nadeszły i pieniądze.

Pech jednak chciał, że chodzący tylko o sumę 27,80 zł. A co jest to właściwie za kwota! Czy warto absorbować aparat pocztowy przesyłką takiego drobniactwa? Animożja do małych znaczących szczegółów, wrodzona dr. Lipińskiemu, każe mu spokojnie nadal marzyć o czynach na miarę wielkości naszej epoki. W małym Zbąszyniu biedny rencista czeka wprawdzie kłopotliwego dnia na ten drobniak, ale coż to obchodzi wielkiego kierownika w Zielonej Górze?

Chyba, że ktoś wynajdzie skuteczne lekarstwo na wielkość... J. m.

Dnia 6. IV. br. personel sklepu PSS nr 154 przy ul. Rokossowskiego w Poznaniu przez całą godzinę trzymał klientów przed drzwiami z powodu przyjazdu towaru. (1556)

(Z listu 10 czytelników)



Rys. H. Derwich

— Czego? Książkę zażaleń? Nie dostaniecie... Kierownik wyszedł!

Proca

Tym razem chciałbym pogawędzić z rodzicami na temat spędzający często sen z powiek — wychowania naszych dzieci.

— Lubi Pan zapewne dzieci. I ja je lubię. Mam 9-miesięczną córeczkę. Jestem w niej rozkochany — pisze do redakcji Wacław Rogalewski.

Muszę przyznać, że zgadł. Szalenie lubię dzieci. Któż by ich zresztą nie lubił? Też, podobnie jak autor listu i tysiące innych czytelników „Głosu”, jestem rozkochany w swoim synku. Jest też w nim (niestety!) rozkochana cała rodzina z ciocią i dziadkami na czele. Piszę „niestety”, bo choć mój Marek liczy sobie dopiero 3 miesiące, obawiam się, żeby mi chłopaka za bardzo nie rozkaprysił. Dlatego też doskonale rozumiem rodzicielską miłość ojca Magdy. Ale do rzeczy...

Wacław R. mieszka w Poznaniu przy ul. Strzeleckiej 37. W sąsiedztwie, przy domu nr 41, lokatorzy troszcząc się o rozrywek dla swych pociec, urządzili ogródek jordanowski. Dzieci bawią się, aż serce rośnie. Ale czasem — zaboli. Na przykład w ten czwartek przed świętami. Któryś z chłopców zaczął się popisywać strzelaniem z procy. Jeden kamieniem wybił szybę w piwnicy, a drugi w oknie mieszkania ob. W. R. Odlamki szkła rozprysły się po pokoju i skaleczyły jego żonę. Szczęście, że ominęły małą Magdę...

Dzieci wiedzą, kto jest sprawcą. Rodzice zapewne też. Ale jedni i drudzy — milczą.

Solidarność...

Śloneczne popołudnie. Oczywiście, jazda na spacer. Niech się mala nalyka świeżego powietrza. Zima była taka długa... Na ulicy Kwiatowej, przy domu pod piątym, dziecko — jak to dziecko — wyrzuciło z wózka gąbkę do mycia w kształcie ptaszka. Jeden z bawiących się obok chłopców natychmiast ją podniósł i uciekł przez bramę nr 3. Chłopcy nie zdradzili nazwiska swego kolegi. A jego rodzice? Zauważyli pewnie u swego syna nową zabawkę. Zainteresowali się, skąd ją ma? Chyba nie.

Czy znów solidarność?

Ob. W. R. o wypadku wybiłszy szybę powiadomił (słusznie!) Pogotowie MO. Przyje-

chali, wysłuchali i — polecili zwrócić się do Komisariatu 1. Zwrócił się. Znowu przyjechało 2 milicjantów. Posłuchali, obejrzyli, dowiedzieli się nawet od dozorczyń nazwiska posiadaczy procy, prawdopodobnie ponęśli: „Że też takimi głupstwami, jak szyby, zawracają nam głowy!”, poradzili poszkodowanemu, żeby zameldował milicjantowi dzielnicowemu i — poszli. Ale ob. W. R. zameldowania nie mógł, bo dzielnicowy jest na urlopie. Wróci za miesiąc.

Wiele solidarności dzieci z podwórka i z ulicy można by sobie wytłumaczyć obawą przed zasłużoną karą, o tyle nie mogę zrozumieć solidarnego patrzenia rodziców przez palce, a już wprost za karygodne uważam lekceważenie sprawy przez milicję. Tak, lekceważenie. To określenie chyba najtrafniej charakteryzuje stosunek, jaki jeszcze przejawiają niektóre komórki MO do tego rodzaju spraw. Nie chodzi mi zaraz o surowe kary, o domy poprawcze, o oddanie chłopca pod opiekę kuratora. Nie. Są przecież rodzice. Jeżeli oni sami (czyżby żle pojęta rodzicielska miłość?) przyjmują oczy na złośliwe figle swego synka, muszą im na to zwrócić uwagę rodzice innych dzieci lub nawet milicjant. Czasem spokojna, rzeczowa rozmowa rodzica z rodzicem może zwrócić dziecko z drogi, która za kilka lub kilkanaście lat może zaprowadzić je do więzienia...

Dzieci mają swój świat. To prawda. Ale ten świat jest naszym światem. Nie wierzę więc, żeby — jeżeli dziecko kryje swe postępek przed rodzicami — nikt tego nie zauważył i żeby nie mógł o tym powiadomić rodziców niesforne Dyżia.

Wszystcy powinni czuć się odpowiedzialni za wychowanie wszystkich dzieci. Właśnie w tym zbiorowym przeciwdziałaniu powinna się uczestniczyć nasza wspólna solidarność.

M. FLEJSIEROWICZ
P. S. Nie miałem zamiaru dać Wam, Czytelnicy, jakiejś gotowej recepty na wychowanie dzieci. Chciałem tylko na podstawie listu ob. W. Rogalewskiego zasygnalizować niebezpieczne zjawisko fałszywej solidarności. Publikowany obok list nauczycielki potwierdza moje spostrzeżenia. Wnioski wyciągnijcie sami.

Pracownicy poszukiwani

Palacza kotłowego przyjmą zaraz Poznańskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. Zgłoszenia: dział kadr P. Z. P. O. Poznań, ul. Kraszewskiego 21/25. K1129

Inżyniera lub technika mechanika na stanowisko przygotowania robót w dziale głównego mechanika przyjmie ZPGum, „Stomil”. Zgłoszenia przyjmują dział kadr Poznań, ul. Staroleka 18. K1149

Praca	Sprzedaż
Gospośia z gotowaniem do lekarza - dentysty potrzebna zaraz. Poznań, Dąbrowskiego 44 m. 6. 5916g	Maszynę do szycia, mało używaną, sprzedam. Poznań-Solacz, Wielkopolska 7 m. 3. 5645g
Zaprowadzonego przedstawiciela w sektorze prywatnym poszukuje pracownia krawców i apaszek. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3, dia 5927g.	Sprzedam motocykl F. N. 500 cm. Poznań, Szamotuliska 65a m. 19. 5932g
Modelka potrzebna. Oferty adresować: Grupa A, Poznań, Poznańska 21 m. 13. 6000g	Sprzedam samochód osobowy „Hanonag Kurier”, silnik po remoncie nowe ogumienie. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 5955g
Pomoc domowa potrzebna. Poznań, Solna 1 m. 2. 6010g	Motocykl „Zündapp” 200 cm oraz DKW sprzedam. Poznań, Dąbrowskiego 32. 5972g
Pomoc domowa dochodząca, uczciwa, potrzebna do lekarza. Poznań, Szkolna 13 m. 6. 6038g	Sprzedam samochód osobowy Opel P4, w dobrym stanie. Fechner, Poznań, Dąbrowskiego 97. 5988g
Kupno	Sprzedam spowolniającą markę „Fella” kompletną, mało używaną. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 6020g.
Dywan perski lub ręczny kupię. Zgłoszenia pisemne. Warszawa, Berezynska 10 m. 3. Zakrzewski. K1145	Dla noworodka nowy becz (spód włosie, wierzch pierze) sprzedam. Poznań, Dzierżyńskiego 35 m. 7. 6021g
Rower nowy wyścigowy, wzgl. półwyścigowy kupię. Poznań, tel. 514-55. 6065g	Samochód osobowy 4-drzwiowy, malolitrażowy w dobrym stanie sprzedam. Poznań, Ziemierza Wielkiego 1 garaż 43. 6030g
Altanę lub kioszek kupię. Wulkanizacja, Poznań, Dąbrowskiego 30, tel. 526-86. 6207g	Motocykl SHL w bardzo dobrym stanie oraz aparat fotograficzny „Leica” światła 1,5 sprzedam. Poznań, Wyspiańskiego 11 m. 11. 6141g

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 (dla wszystkich działów); sekretariat: 659-30; dział łączności: 657-18; sekretarz redakcji: 643-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (mocy): 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59, czynne od godz. 8-16.30 w soboty do godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-7-746

Pamiętaj! W środe — 18 kwietnia

zaczyna się podwójne ciągnięcie loterii

K1008

Lokale	Nieruchomości
Zamienie dwa pokoje, na pokój z kuchnią z członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej. Najchętniej w Puszczykowie. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dia 5435g.	Dwupokojowe komfortowe, z urządzeniem kuchennym, tarasem (okolica Ostroga) zamienię na większe. Warunki do omówienia. Poznań, tel. 628-28, lub oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3 dia 6208g.
Zamienie 2-pokojowe, samodzielne mieszkanie z wygodami w śródmieściu Łodzi, na podobne w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 5479g.	Poszukam współnika do budowy domu jednorodzinnego na mojej parceli, 900 m ² w Poznaniu. Hodowla grybka drożdżowego — Wąbrzeźno. 15543p
Zamienie 2-pokojowe, samodzielne mieszkanie z wygodami w śródmieściu Łodzi, na podobne w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 5905g.	Parcelę jednogórną, zelektryfikowaną, ładnie położoną (łaka, strumyk) z zatwierdzonym planem budowy w Koźminie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Świerczewskiego 3, dia 5648g.
Zamienie mały pokój z kuchnią samodzielnie, IV piętro, na jeden pokój, warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 6117g.	Dom 5-pokojowy w Poznaniu, nadający się na każde przedsiębiorstwo handlowe, z wolnym mieszkaniem sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 5921g.
Mieszkanie samodzielne pokój z kuchnią, łazienką w śródmieściu, zamienię na dwupokojowe, względnie większe z kuchnią, łazienką, warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dia 6205g.	Dom jednorodzinny, 1 ha ziemi przy Nekli tanio sprzedam. Wacław Hadada, Nekla 73, pow. Września. 6029g

ZAWIADAMIA się,

że z dniem 15 kwietnia 1956 r.

BIURA

Zjednoczenia Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych B. M. zostały przeniesione z ul. Kościelnej 9

na UL. OGRODOWĄ 12

(numery tel. pozostają bez zmian).

K1141

Lekarskie

Doktor medycyny Ehrenkreutz, specjalista chorób wenerycznych i skórnych powrócił. Poznań, Dąbrowskiego 4 — II piętro. 5852g

Zguby

Zgubiono pieczątkę o treści: „Ręczny wyrób pochodzący z karku J. Macioszki, Sachy Las pow. Poznań, poczta Jelonek — nr karty rejestracyjnej”. Ostrzega się przed nadużyciami. 6241g

Różne

Pracownia krawiecka damsko-męska. Wykonanie szybkie i solidne. Poznań, Józefa 5 m. 2. 6019g



Dnia 13 kwietnia 1956 rozstał się z tym światem, opatrzony Sakramentami św., po krótkich cierpieniach, mój najdroższy, nigdy niezapomniany mąż, nasz ukochany i najtroskliwszy ojciec, teść, dziadek, brat i wujek, śp.

Wojciech Mocniejszy przeżywszy lat 69.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek 17 bm. o godz. 8 w kościele parafialnym Bożego Ciała. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 16.30 z kaplicy cmentarnej Bożego Ciała na Dębcu.

W smutku ogrążeni żona, córki, zięć, wnuk i rodzina

Poznań, Dzierżyńskiego 27. 6274g

Dnia 12 kwietnia 1956 zasnął w Bogu mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy ojciec, syn, brat, szwagier i wujek, śp.

Władysław Nowacki Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W nieutulonym żalu pogrążona żona z synem i rodziną

Poznań, Grobla 14. 6277g

Dnia 11 kwietnia 1956 porwany lawiną zginął w Tatrach, śp.

mgr Tadeusz Strumiłko w wieku lat 26.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 17 bm. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie o czym zawiadamia

żona z synkiem i rodzice z rodziną 6270g

Dawny teatr w PILE doczeka się odbudowy

Sześć lat temu mieszkańcy Pili przystąpili w czynie społecznym do odbudowy budynku, w którym mieścił się przed wojną teatr. Otrzymały kredyty przeznaczone na pokrycie dachu i zabezpieczenie budynku. Od tego czasu Pila nie otrzymała dalszych funduszy, co spowodowało przerwanie robót.

Dopiero w tym roku uzyskano poważną sumę 1 550 000 zł na odbudowę budynku, w którym w przyszłości ma się mieścić dom kultury. Obecnie Wojewódzkie Biuro Projektów opracowuje dokumentację. Chodzi jednak o to, aby została ona ukończona w terminie, a więc do października br. W ciągu pozostałych czterech miesięcy można by — jak to się mówi — przerobić przeznaczony fundusz.

W 1957 Pila otrzymała dalsze kredyty, które pozwolą na całkowite ukończenie odbudowy. (an)

1000 ton zboża wolnorynkowego

Gospodarze indywidualni i spółdzielcy powiatu wrzesińskiego sprzedali państwu w ramach skupu wolnorynkowego ponad 1000 ton różnych zbóż, przeważnie żyta. W zamian w tzw. akcji związanej zakupili ze sklepów gminnych spółdzielni 115 rowerów, 77 motocykli, 43 maszyn do szycia, 55 zegarków, 23 ton cementu i dużą ilość nawozów azotowych. (K. St.)

Ambitne plany

Z zamierzeń planowanych na okres 5-letki przez Oddział Kultury Prezydium PRN w Chodzieży na czoło wysuwa się założenie Wiejskiego Domu Kultury w poobszarniczym pałacu w Dziembowie. Ponadto projektuje się budowę nowej świetlicy w Wyszytach oraz kapitalne remonty świetlic w Szamocinie i Margoninie. Zostanie również przebudowana scena sali widowiskowej w Powiatowym Domu Kultury w Chodzieży, a prócz tego będzie odnowionych wiele świetlic i sal widowiskowych.

Na realizację tych planów przeznaczony jest pieniądź zebrany na SFOS, statutowe zagwarantowane fundusze spółdzielni produkcyjnych oraz część rezerwy budżetowych. Pomoc zadeklarowały również zakłady pracy. Ponadto należy liczyć na fundusz GS-ów i PZGS-ów, choć jak dotąd placówki te przeznaczały bardzo skromne sumy na cele świetlicowe.

H. BEDNARZ

Kina

KALISZ: Wolność — „Zdradziła przemoc”; Stylowe — „Ciężki rok”; OSTROW: Przełom — „Niedokończona opowieść”; Siońce — „Tata, mama, gosposia i ja”; GNIEZNO: Polonia — remont; Lech — „Prywatne życie Henryka VIII”; LESZNO: Sportowiec — „Zaczarowany rower”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m
13.10 — „Lodowiec na zlewniach polskich” — pog.: 13.55 piosenki starorazowskie; 14.10 — dla wsi; 14.20 — melodie do tańca; 15 — na radiowej estradzie; 16.05 — Tygodniowy Przegląd Wydarzeń Międzyznan; 16.20 — dla dzieci — słuchowisko; 17.05 — orkiestra smyczkowa; 17.25 — dla każdego coś miłego; 18.30 — „Baśń o czarodziejskiej grze i znużonym zszachu” — słuchowisko; 19.30 — „Paryż śpiewa dla Warszawy”; 20.25 — gra ork. taneczna PR; 21.15 — „Mistrzowie estrady” — Włodzimierz Horowitz; 22.30 — muzyka taneczna.
Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20, 23.

WALKA ZE SZKODNIKAMI DRZEW OWOCOWYCH



Opryskiwanie przydrożnych drzew owocowych karboliną sadowniczą przez służbę drogową w pow. Strzelce Opolskie. CAF — fot. Pieńkowski

Dla uczczania 1 Maja

W ramach zobowiązań dla uczczenia Święta Pracy założa Zakłady Naprawczych Taboru Kolejowego w Pile wyprodukują ponad plan m. in. 2 kotły parowozowe, odlewy skrzyń przegrzewczych, pokrywy cylindrowe i 24 tendry, oraz naprawi 2 parowozy i 8 bujaków. Ponadto pracownicy umysłowi ZNTK przepracują 600 roboczogodzin przy budowie toru żużlowego w Pile przy ul. Kossaka. (Ko)

Jak daleko z domu do szkoły?

Różne są odległości z domu rodzicielskiego do szkoły. Nie jeden dom stoi tuż przy szkole, inny znajduje się w dalszej odległości. Nie brak i takich domów, które są tak odległe od szkoły, że rodzice nigdy (albo bardzo rzadko) nie odważą się na przebycie tej drogi. Chodzi tu o odległość w przenośni.

Bardzo daleko od szkoły stał dom K. J-owej w Przysiecie Starej (pow. Kościan). Nie mogła się gospodyni odważyć na przebycie tak wielkiego dystansu. A było po co chodzić. Chciałaby po to, aby zobaczyć, jak sprawa się córka, która nie gdzie indziej, ale tam właśnie spędza każdą prawie pierwszą połowę dnia. A dziecko miało swoje kłopoty, pytania... i to nie tylko w szkole, ale w domu.

— Nie zwracaj mi głowy! Wiesz, że nie mam czasu! — słyszała, zamiast rzetelnej odpowiedzi lub rady.

I mała nie przeszła do następnej klasy. Matka spostrzegła się w porę, że to jej wina. Nie można przecież całego ciężaru wychowania i uczenia zwać na nauczyciela! Dziś pilnie uczęszcza na zebrań komitetu rodzicielskiego, interesuje się tak sprawami własnego dziecka, jak całej szkoły.

Inny ojciec w tej samej wiosce nie widział, jak jego syn rośnie na dużego łobuza. Chłopak „bujaj” go, okamywał, dopiero później prawda jak oliwa wyszła na wierzch. Dlaczego? Bo i temu ojcu za daleko było do szkoły, zbyt obcy był komitet rodzicielski, obca była sprawa postępów syna w szkole.

Zupełnie źle jest tam, gdzie komitet rodzicielski w ogóle nie pracuje. Na przykład w Kramsku (pow. Konin). 5 „działaczek” tak zabrano się do komitetu rodzicielskiego, że z niego nic nie zostało. A stoi tam nowiuśienka szkoła.

Na ogół trzeba przyznać, że komitety rodzicielskie przy wiejskich szkołach podstawowych potrafiły urobić sobie tradycję. Przynajmniej pod względem materialnej pomocy szkole. Umieją wglądać w potrzeby szkoły i zaspokajać je.

Wielcechowie rodzice dostrzegali, że młodzież ucząca się, nie ma gdzie spędzać godzin popołudniowych, że trzeba nauczycielstwu ułatwić wychowanie fizyczne młodzieży. Stąd zrodził się plan budowy świetlicy i sali gimnastycznej. W Biskupicach — Poświętnie już zbiera się materiał na budowę świetlicy szkolnej, a w Katarzyninie planuje się budowę jeszcze jednej klasy. W Szetlewie pod Trąbaczynem komitet rodzicielski szkolny. Niedawno pobrał ubikację, dał nowe ogrodzenie. (Oby z niego wziął wzór komitet w Brzeźnie, pow. Konin, gdzie park przy szkole przedstawia obraz niedzi i rozpacz!) W Kaźmierzu Biskupim rodzice ufundowali szkole gabinet fizyko-chemiczny. Włoska Odróża zaś zdołała się na pianino.

Lecz dajmy spokój przykładom pomocy materialnej dla szkoły ze strony rodziców. Sądźmy, że znajdują one jeszcze więcej naśladowców w naszym województwie. Ważniejsze bowiem jest współdziałanie ze szkołą w dziedzinie wychowawczej. Tak już jest (spadek to niewątpliwie po starych czasach), że o wiele więcej wiemy o... burakach, trzodzie chlewnej i oborze, niż o własnych dzieciach. Nie orientujemy się w ich kłopotach, nie umiemy z nimi rozmawiać szczególnie w okresach dojrzewania, często pomiędzy ojcem a synem, matką a synem lub córką — wyrasta mur milczenia. I wtenczas cierpią na tym obie strony. A rodzice, zamiast postąpić tak jak w Katarzyninie (pow. Kościan) i wziąć udział w pogadankach i dyskusjach wychowawczych, aby się czegoś nauczyć, często stroną od tych spraw.

A przecież trzeba je znać. Rodzice — to tak samo jak nauczyciele — pedagogi, wychowawcy, którzy powinni do spełnienia tych obowiązków rzetelnie się przygotować. I w oparciu o naukowe osiągnięcia wychowywać dzieci. Trud ten da „dochód”. Będzie nim niewątpliwie zadowolenie, że dziecko rośnie na pociechę domu i pożytek ojczyzny. Sprawa uzupełniania wiedzy pedagogicznej i stosowania jej przez rodziców leży przede wszystkim w zakresie obowiązków komitetów rodzicielskich. I rodzice winni do nich przykładzać bardzo dużą wagę.

Nie trzeba tu przekonywać o konieczności współpracy szkoły z domem i domu ze szkołą w wychowywaniu nowego pokolenia właśnie w oparciu o światopogląd naukowy. Jest ona oczywista. Rodzice za postępy naukowe czy kulturalne swoich dzieci dzielą odpowiedzialność na równi z nauczycielem.

Uwagi te adresujemy nie tylko do rodziców. Jak wykazuje praktyka, komitet rodzicielski dobrze spełnia swoje zadania tam, gdzie nauczyciel umiał „dogadać” się ze starszymi mieszkańcami swojej wioski. Nauczyciel winien wyjść z tymi problemami naprzeciw rodzicom, zmocnić u nich zainteresowania szkolnymi postępiami swoich dzieci. Tym samym ożywi działalność komitetu, praca zaś nauczyciela stanie się lżejsza, a wyniki znacznie większe. J. P.

Na nic kulackie plotki! Kulacy w pow. wolsztynskim celowo rozpowszechniają plotki, że wstępując do spółdzielni produkcyjnej, traci chłop prawo decydowania o swojej ziemi, że do spółdzielni zapisują się najgorsi rolnicy, że aktywiści wymuszają podpisy rolników na deklaracjach itp.

Ostatnie fakty w zupełności temu zaprzeczają. Przed trzema laty wstąpił do spółdzielni w Widzimiu Starym Roman Jakubas. Niezadowolony jednak w pierwszych okresach wspólnej pracy — bez przeszkód wystąpił ze spółdzielni, otrzymując z powrotem swój wózek ziemni. Jako gospodarz indywidualny Jakubas przybył znowu na tegoroczne zebranie obradunkowe w Widzimiu Starym, gdzie powiedział:

— Przekonałem się, że cięższa i mniej wydajna jest praca na gospodarce indywidualnej. Dlatego więc z powrotem wstępuję do spółdzielni.

Podczas jednego z ostatnich zebrań spółdzielców w Ruchociach rolnik Wawrzyn Stacheczek podpisał statut. Stwierdził on przy tej okazji:

— Mam 11-hektarowe gospodarstwo, na którym utrzymuję 2 konie, 6 krów i 20 świń. Wykonałem już plan półroczny dostawy żywności, a nawet 3 konie oddałem ponad plan. Od dłuższego jednak czasu obserwuję jeszcze lepszą gospodarkę w spółdzielni Ruchocice i pobliskim Gnieźnie. Dlatego zdecydowałem się wejść do spółdzielni i będę pracował w gospodarstwie zespołowym wraz z dwoma synami.

Dodać jeszcze należy, że w ostatnich dniach 30 gospodarzy indywidualnych w pow. wolsztynskim przystąpiło do istniejących spółdzielni produkcyjnych. Na nic kulackie plotki! (kh)

A gdzie reszta?

Termin zakończenia szczepień dzieci przeciw ospie dawno już minął, a w wielu miastach województwa poznańskiego duża ilość osób nie poddała się koniecznemu zabiegowi. Np. w Pile do szczepienia zgłosiło się dotychczas jedynie 23% dzieci podlegających tej akcji. (Ko)

IX ZAPASNICZE Mistrzostwa Polski SENIORÓW

Zapasy

100 walk w drugim dniu mistrzostw

Rekordową ilość — 100 walk stoczono w drugim dniu zapasniczych mistrzostw Polski. Reprezentanci Poznania stanęli do 23 spotkań, wygrywając 18.

Spotkania drugiego dnia, rozegrane przy licznej udziale publiczności, były znacznie ciekawsze od walk eliminacyjnych.

Poznań I, po drugim dniu mistrzostw zównał się w punktacji z silną reprezentacją Warszawy I. Oba zespoły mają po 16 punktów. Trzecie miejsce zajmuje Warszawa II z 15 pkt. przed Poznaniem II — 14 punktów.

Wydaje się, iż te drużyny rozegrają pomiędzy sobą wielką zapasniczą batalię roku 1956 — roku olimpijskiego.

Z kolei na dalszych miejscach, wedle nieoficjalnej punktacji krocza: Stalinogród I, Gdańsk i Łódź-woj. — po 11 pkt., Kraków I i Wrocław po 9 pkt., Warszawa-woj., Łódź-m., Bydgoszcz i Stalinogród II po 7 pkt., Szczecin 6 pkt., Koszalin 5 pkt., Opole i Kraków II po 4 pkt. oraz Białystok 2 i Zielona Góra — 1 pkt.

Z zawodników Poznania szybko położyli swych przeciwników na łopatki — niezawodny Mąka (Sobleraja-Gdańsk) w 1 min., Briński — Hebrona z Opola, Schneider (który jako jedyny z Wielkopolski

zaliczony został wraz z Gondziłem do kadry olimpijskiej w stylu klasycznym), Swiderskiego (Kraków I), Makarowicz — Małca (Kraków), dobrze zapowiadający się Kaczmarek — Hajduka.

Z ciekawszych walk w dniu dzisiejszym z reprezentantów Poznania zmierza się między innymi: Mocny z Siwkim (Z. G.), Kąkolowski z Ciszewskim (Koszalin). Walki półfinałowe rozpoczyna się dziś o godz. 10, a finały o godz. 17. (p)



• Znamy już reprezentacyjną szóstkę kolarzy Kraju Rad na IX W. P. Wśród zawodników, którym powierzono obronę barw ZSRR, znajduje się dwóch znanych z ubiegłorocznego P-B-W: Wierszynin, który zajął 7 miejsce oraz Cziżkow (24 lokata). Pozostali kolarze radzieccy, debiutanci w W. P. to Wostriakow, Klewcow, Bajadzan i Kolumbet. Z czwórki tej groźnym dla najlepszych będzie szybki Kolumbet — mistrz ZSRR z 1954 r., który na zawodach eliminacyjnych wykazał bardzo dobrą formę.

• Francuska Federacja Kolarska nadesłała do Komitetu Organizacyjnego IX WP imienne zgłoszenie 12 kolarzy, z których wyłoniona zostanie reprezentacja.

Wśród zgłoszonych znajduje się dwóch uczestników VIII W. P. Meneghini i Hoffmann. Pozostała dziesiątka, to zawodnicy, którzy w bieżącym sezonie osiągnęli na szosach Francji najlepsze wyniki: Coctegiani, Mouchereau, Le Mann, Le Prevost, Ribeyre, Quidu, Inquel, Pacard, Simon.

Kłopoty z sędziami

Rozpoczął się sezon piłkarski, a wraz z nim — kłopoty z sędziowaniem zawodów.

Tak jak w latach ubiegłych, największe powody do narzekania mają LZS-owcy. Zdarza się bowiem często, że wyznaczony przez Kolegium Sędziów arbitry nie stawia się na zawody rozgrywane w wiejskich ośrodkach. Aby uniknąć posądzenia o gołosłowność przytoczmy dwa przykłady. 26 bm. nie przyjechał sędzia na mecz w Murawian Górnym; podobny wypadek zdarzył się 8 bm. w Margoninie. Warto dodać, że w ub. roku do Margonina zawitali tylko dwa razy sędziowie wyznaczeni do prowadzenia zawodów.

Absencja arbitra zmusza każdorazowo do poszukiwania jego zastępcy, który nie zawsze jest dobrym znawcą przepisów gry, a niezależnie od tego — najczęściej posiada mały autorytet wśród zawodników. I tak np. na ostatnim meczu LZS Margonin — Unia II Chodzież piłkarze lekceważyli sobie zarządzenia przygodnego sędziego, a chodzieżanie nie chcieli podać swych nazwisk (chodziło o zapisanie grających brutalnie zawodników).

Co na to Kolegium Sędziów SPN WKKF? (i)

Korespondenci SPORTOWI donoszą

• Bardzo interesująco zapowiada się projektowane na 29 bm. w Kłodawie międzyokręgowe spotkanie wiejskich ciężarowców Poznań — Warszawa. Sztangista stolicy należy, jak wiadomo, do najsilniejszych ośrodków w kraju i posiadają w swym gronie dwóch zawodników, którzy w trójboju przekroczą 300 kg.

• Jedenastka LZS (Świętno) zwyciężyła drugi zespół wolsztynskiego Gromu w meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy „C” — 3:1. (KH)

• Siatkarki LZS (Traktor) wygrały spotkanie ze Spartą (Trzcianka) — 2:0. W meczu o mistrzostwo klasy A drużyn męskich, LZS — Traktor uległ Kolejczakowi z Poznania — 0:3.

• W zawodach piłkarskich o mistrzostwo klasy „C”, rozegranych w Książu, miejscowy LZS uległ drużynie POM-u Śmigiel — 3:5. — Powrót z wojska kilku zawodników z LZS Książ wzmocnił drużynę, która w pierwszych zawodach wykazała dobre przygotowanie.

• Treningi sekcji bokserskiej LZS Poznań przy Zakładach TOR odbywają się w poniedziałki i czwartki w sali Szkoły Podstawowej przy ul. Bydgoskiej (Śródką) — od godziny 18.

Nie zdążyli...

8 sierpnia ub. roku delegacja Komitetu Rodzielskiego Szkoły Podstawowej nr 3 we Wrzesni interweniowała w Departamencie Inwestycji CSUZ-u. Chodziło o zwrot szkolnego budynku lub refundację jego wartości. Delegatowi oświadczone, że CSUZ refunduje wartość gmachu, jeżeli zostanie on oszacowany. Departament Inwestycji Ministerstwa Oświaty solennie przyrzekł w najbliższych dniach powołać komisję, która w tym celu przybędzie do Wrzesni.

Komisja do dnia dzisiejszego nie przyjechała. Czy 9 nie ślepy, to zbyt krótki okres na jej powołanie? Pozwala to stwierdzić, że w Ministerstwie Oświaty tempo pracy nie jest zawrotne... (K. St.)

Na marginesie

przeciwwskazań badań kierowców samochodowych



— Płose pana, cy to ten pan nadmucha baloniki? Rys. H. Derwich